Wydanie A

Cena 50 gr

Niedziela, 7 i poniedziałek 8 stycznia 1968 r.
Rok XXIII 6 (6551)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rozmowa z min. A. Rapackim w TV

W sobotnim wydaniu telewizyjnym „Monitora" nadane zostały obszerne fragmenty rozmowy przeprowadzonej z ministrem spraw zagranicznych — Adamem Rapackim przez redaktorów „Trybuny Ludu" — Kazimierza Golde i Karola Małcużyńskiego.

Tematem rozmowy była sytuacja międzynarodowa w 1967 r.

Sprawozdanie z rozmowy z min. Rapackim ukaże się w niedzielnym numerze „Trybuny Ludu".

Polska jednym z większych producentów w Europie

fabryk kwasu siarkowego

Do nowych, polskich specjalności zaliczyć można budowę kompletnych fabryk kwasu siarkowego. Jesteśmy dziś jednym z większych w Europie producentów i eksporterów tego rodzaju zakładów, a wytwarzane przez nasz przemysł obiekty reprezentują dobry poziom światowy. Biuro Projektów Przemysłu Nieorganicznego „Biprokwas" ma w tej dziedzinie wielkie zasługi.

Według projektów tego biura zbudowanych zostało już 10 fabryk kwasu siarkowego, z czego 6 w kraju i 4 za granicą. 3 fabryki dostarczone przez Polskę pracują w Czechosłowacji, a jedna na Węgrzech; w budowie znajduje się czwarta fabryka w Czechosłowacji i jedna w ZSRR.

Produkowane przez nasz przemysł fabryki kwasu siarkowego z siarki produkowały ok. 100 tys. ton kwasu rocznie. Obecnie przystępujemy do budowy fabryk o produkcji 200 tys. ton kwasu rocznie. Będą one znacznie ekonomiczniejsze.

„New York Times"

o możliwościach rokowań w Wietnamie

Dziennik „New York Times" pisze w artykule redakcyjnym, że Stany Zjednoczone nie powinny rozszerzać wojny w Wietnamie, muszą natomiast unikać wszelkich nowych prowokacyjnych posunięć do czasu wyczerpującego zbadania, czy wyłaniają się nowe możliwości negocjacji.

W ciągu ostatnich paru tygodni — pisze dziennik — zarówno Narodowy Front Wyzwolenia jak i rząd Wietnamu północnego podejmowały inicjatywy wskazujące na ewentualną chęć pertraktacji. Jednocześnie w ostatnich paru dniach pojawiły się oznaki świadczące o możliwości nowej poważnej eskalacji wojny, jak np. atak amerykańskich bombowców na radziecki statek w zatoce Hajfongu oraz naloty na drogi i mosty w pobliżu granicy z ChRL.

Dziennik zaznacza, że w przeszłości różnym niepowodzeniom dyplomatycznym towarzyszyły niejednokrotnie fakty dalszego stopniowania

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Pacjent z przeszczepionym sercem jest w dobrej kondycji fizycznej

Jak donoszą z Kapsztadu, w sobotę, dr Blaibergowi po raz pierwszy pozwolono usiąść na łóżku. Jego śniadanie składało się tym razem z kawałka kurczęcia i jarzyn. Chory był w dobrym nastroju i gawędził z lekarzami i pielęgniarkami.

Dr Barnard, odpowiadając jak codziennie na liczne pytania o zdrowie pacjenta, oświadczył, że w tej chwili Blaiberg jest w lepszej kondycji fizycznej niż przed operacją. Profesor zaznaczył że operacja przyniosła pewne nowe doświadczenia, m. in., że istnieje pewien określony czas od 12 do 48 godzin po zabiegu kiedy konieczne jest pobudzanie serca pacjenta.

Pewne odchylenia w zrobionym po operacji elektrokardiogramie — wyjaśnił profesor Barnard — były oznaką urazu pooperacyjnego. Podobne objawy w wypadku Washkansky'ego uznaliśmy mylnie za dowód, iż organizm odrzuca przeszczep.

Na zdjęciu: żona dr Blaiberga

(C) Dalszy ciąg na str. 2

Turcja

Student zastrzelił 7 osób z karabinu maszynowego

18-letni student w ataku szału zastrzelił z karabinu maszynowego 7 osób oraz ranił 4 w miejscowości Tavuklu w południowej części Turcji. Student ten, Edip Turunc przebywa obecnie pod strażą policji.

Nowy świadek w śledztwie Garrisona

Prokurator okręgowy w Nowym Orleanie Jim Garrison zwrócił się z prośbą do 35-letniego agenta towarzystwa ubezpieczeniowego z Winnipeg, Richarda E. Giesbrechta o złożenie ważnych zeznań w śledztwie prowadzonym przez niego w sprawie zamachu na prezydenta Kennedy'ego. Giesbrecht będzie zeznawał podczas procesu sądowego przeciwko Clayowi Shawowi pierwszemu z oskarżonych w wyniku dochodzenia Garrisona. Proces Shawa jako pierwszy zainicjowany przez prokuratora Nowego Orleanu rozpocznie się w przyszłym miesiącu.

Garrison zatelefonował w tym tygodniu do Giesbrechta, prosząc go o złożenie ważnych zeznań. Giesbrecht był świadkiem rozmowy jaką w dniu 18 lutego 1964 roku przeprowadzili na lotnisku Winnipeg dwaj spiskowcy Ferrie i Shaw. Na razie nie podaje się treści tej rozmowy. Garrison wielokrotnie publicznie oświadczał, że David Ferrie odegrał „ważną rolę w historii Stanów Zjednoczonych" miał on na myśli jego aktywny udział w spisku mającym na celu zamordowanie Kennedy'ego.

Argentyński ośrodek atomowy

W pobliżu Buenos Aires uruchomiono największy argentyński ośrodek atomowy. Oficjalnie podano, że będzie on służył do celów pokojowych. Jednakże — jak podaje korespondent agencji Tanjug — źródła argentyńskie twierdzą, że ośrodek ten będzie służył również do produkcji rakiet i innego sprzętu wojskowego.

Posiedzenie Prezydium KNiT

W Warszawie obradowało prezydium Komitetu Nauki i Techniki pod przewodnictwem wicepremiera Eugeniusza Szyra. Tematem dyskusji było usprawnienie działalności służb informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej w kraju, w związku z przewidywaną dalszą mechanizacją i automatyzacją procesów informacji.

NRF

Organizacja do koordynacji zeznań faszystowskich zbrodniarzy

W Niemczech zachodnich rozwija działalność organizacja byłych oficerów hitlerowskich „policji ochronnej" (Schutzpolizei), która „koordynuje" zeznania zbrodniarzy faszystowskich odpowiadających w toczących się procesach w różnych miastach NRF. Zbrodniarze ci otrzymują od tej organizacji wskazówki czego mają się trzymać w sądzie, co mówić, a co przemilczać. Wiadomość tę podał dziennik „Westfaelische Rundschau".

Organizacja „koordynatorów" nie jest jedyną w NRF legalną organizacją zbrodniarzy wojennych. Inna działa pod nazwą „Salzburger Kreis". Należą do niej byli oficerowie od działów policyjnych, ci którzy bezpośrednio uczestniczyli w akcji eksterminacji ludności na okupowanych obszarach i innych krajów.

Oddzielenie dwóch sióstr syjamskich

W Johannesburgu grupa chirurgów przeprowadziła operację rozdzielenia dwóch sióstr syjamskich zrośniętych ze sobą głowami. Obie dziewczynki, Catherine i Shirley O. Hare urodziły się w październiku ub. roku. Były one zrośnięte z sobą kośćmi ciemieniowymi czaszki. Operację przeprowadzono dopiero obecnie, ponieważ czekano, aż waga dzieci dojdzie łącznie do 9 kg. Prześwietlenie wykazało że każda z dziewczynek ma swój własny mózg, a tylko kości są ze sobą zrośnięte. Operacja była jednak bardzo trudna ze względu na niebezpieczeństwo uszkodzenia mózgu.

Operacja która przeprowadziła ekipa złożona z 27 chirurgów, zakończyła się pełnym powodzeniem. Obydwie dziewczynki żyją, chociaż niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Szczyt arabski odroczony

Zjednoczona Republika Arabska zaproponowała oficjalnie w sobotę Lidze Arabskiej odroczenie wyznaczonej na 17 stycznia konferencji szefów państw arabskich w Rabacie.

Delegat Maroka Abdel Taleb oświadczył, że Syria odmówiła udziału w szczycie arabskim podczas gdy Arabia Saudyjska wyraziła pogląd iż zwołanie szczytu jest przedwczesne. Następnie przedstawiciel ZRA zaproponował odroczenie konferencji na najwyższym szczeblu. Termin zwołania szczytu ogłoszony zostanie po konsultacjach między państwami należącymi do Ligi Arabskiej.

Rada Ligi postanowiła odroczyć swoje posiedzenie do 8 stycznia po to, aby dać delegatom czas na konsultacje ze swymi rządami

70 rocznica urodzin B. Podedwornego

7 bm. ochodzi 70 rocznicę urodzin Bolesław Podedworny, wiceprezes Naczelnego Komitetu ZSL, zastępca przewodniczącego Rady Państwa.

Najlepsze życzenia i serdeczne pozdrowienia przesłał jubilatowi w imieniu KC PZPR I sekretarz Komitetu Centralnego Władysław Gomułka.

Pismo odręczne z serdecznymi gratulacjami przesłał również przewodniczący Rady Państwa — Edward Ochab.

Depesza W. Gomułki do A. Dubczeka

**Towarzysz
ALEKSANDER DUBCZEK
I sekretarz
Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii
Czechosłowacji
Praga**

Drogi Towarzyszu!

W związku z wyborem Was na I sekretarza Komitetu Centralnego KPCz przesyłam w imieniu Komitetu Centralnego PZPR serdeczne gratulacje i najlepsze pozdrowienia.

Życzymy Wam owocnej działalności w służbie Komunistycznej Partii Czechosłowacji i narodu czechosłowackiego, w umacnianiu przyjaźni i współpracy między Polską i Czechosłowacją.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że braterska współpraca łącząca obie nasze partie będzie się nadal pogłębiać i rozwijać w duchu proletariackiego internacjonalizmu, jedności krajów socjalistycznych i międzynarodowego ruchu komunistycznego.

**WŁADYSŁAW GOMUŁKA
I sekretarz
Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej**

* * *

Aleksander Dubczek urodził się 27 listopada 1921 r. w miejscowości Ugrovec w postępowej rodzinie robotniczej.

Po wyzwoleniu Czechosłowacji A. Dubczek pracował przez 4 lata jako robotnik w Trenczynie, pełniąc równocześnie funkcje partyjne.

W 1951 roku przeszedł do pracy w KC KP Słowacji, w Bratysławie, a w 1953 r. objął funkcję pierwszego sekretarza Komitetu Obwodowego partii w Banskiej Bystrzycy.

Mimo odpowiedzialnych obowiązków partyjnych, studiował zaocznie prawo na uniwersytecie w Bratysławie. W latach 1955—1958 skończył z wyróżnieniem wyższą szkołę polityczną przy KC KPZR w Moskwie.

Po powrocie A. Dubczek został wybrany na pierwszego sekretarza Komitetu Obwodowego KPSł w Bratysławie i w tym samym roku na członka KC KPCz i KPSł. Po upływie dwóch lat wybrany został na sekretarza KC KPCz. W 1963 r. został pierwszym sekretarzem KC KPSł. Funkcję tę piastował dotychczas.

SPOTKANIE U Thant — Eszkol

Premier rządu izraelskiego, L. Eszkol złożył w Nowym Jorku wizytę sekretarzowi generalnemu ONZ U Thantowi oraz dokonał z nim wymiany poglądów na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie i w Wietnamie.

Sekretarz generalny ONZ przyjął zaproszenie premiera Eszkola do odwiedzenia państwa Izrael.

DWA tyki POLITYKI

Koncentracja przemysłu — nowe militarne posunięcie Bonn

W ostatnim okresie daje się zauważyć dwa nowe elementy w militarystycznych planach Bonn. O jednym z tych elementów pisaliśmy już w artykule zamieszczonym we wczorajszym wydaniu naszej gazety — „Bałtyckie postulaty Bundesmarine". Omawiał on coraz ściślejsze podporządkowywanie się flot wojennych krajów skandynawskich, a w szczególności Danii, zachodnioniemieckiej Bundesmarine. Bundesmarine bowiem posiada na terytorium duńskim (w Jutlandii) szereg baz zaopatrzeniowych i w rzeczywistości — dzięki obsadzeniu przez wyższych bońskich oficerów wpływowych stanowisk we wspólnym dowództwie w Kastrup — nieograniczone niemal wpływy na siły morskie Danii. W związku zaś z nominacją na zastępcę głównodowodzącego w Kastrup byłego hitlerowskiego pilota, generała-porucznika Wernera Hoffmana uważa się powszechnie, że również niedługo i lotnictwo duńskie dostanie się pod rozkazy zachodnio niemieckie.

Nie trzeba tu chyba tłumaczyć jak niebezpieczna jest dla Danii ta współpraca z militarystami i odwetowcami z Bonn, dokąd może ona kraj ten zaprowadzić. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Źródła dochodu Göringa

i... spadek p. Eddy po tatusiu

Hermann Göring był do roku 1933 osobnikiem raczej ubogim. Natomiast w ciągu 12-letniego okresu istnienia Rzeszy hitlerowskiej stał się krezusem. Jak do tego doszło w pewnej mierze wyjaśnia mało znany szerszej publiczności stenogram z przesłuchań b. marszałka Rzeszy, przeprowadzonych w czerwcu 1945 r., a więc zaraz po wojnie.

Przesłuchania te prowadzone były przez oficerów amerykańskich na terenie Luksemburga, w kurorcie Mondorf. W miejscowości tej, okrążonej wówczas w lakonicznych komunikatach wojskowych terminem „gdzieś w Europie", Amerykanie zorganizowali w eleganckim „Grand Hotelu" miejsce odosobnienia dla internowanych eks-dostojników III Rzeszy, nazywając je „obozem". Z pomieszczeń hotelowych usunięto wszystkie meble oprócz łóżek i krzeseł, a sam hotel otoczono zasiekami z drutu kolczastego. Na straży „obozu" czuwały w drewnianych wieżach posterunki amerykańskie, uzbrojone w karabiny maszynowe.

Dryl w „obozie" panował dość ostry, a to dlatego, że władze USA doznały jeszcze przed „uruchomieniem" Mondorf nie lada nauczki. Oto gdy amerykański generał brygady, Robert J. Stack, przejmował do niewoli Hermanna Göringa, nie omieszkał powitać go kordialnym uściskiem dłoni. Fakt ten, uwieczniony w kronikach filmowych i przez licznych fotoreporterów, wywołał w europejskiej i amerykańskiej opinii publicznej taką falę oburzenia i protestów, że władze USA widziały się zmuszone przynajmniej na pewien czas zrezygnować z wszelkiej kordialności w stosunku do czołowych hitlerowców, nie wyłączając nawet „drugiej osoby w III Rzeszy", samego Göringa.

Przesłuchania odbywały się często, przy czym ciągnęły się całymi godzinami. Oprócz amerykańskich oficerów śledczych uczestniczył w nich zawsze stenograf. Przesłuchaniom nadawano charakter badań wstępnych przed procesem, który za 5 miesięcy miał się rozpocząć przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym.

Zamieszczone poniżej fragmenty z przesłuchań w 1945 roku wszechpotężnego (wtedy — jeszcze przed paroma miesiącami) marszałka Göringa są o wiele wymowniejsze od wszelkich opisów. Dotyczą one drażliwych dla Göringa tematów — jego bajecznych dochodów, kosztownych podróży i rabowania dzieł sztuki. Nie było wtedy dla nikogo tajemnicą, że przepych

(Dokończenie na str. 8)

O możliwościach rokowań w Wietnamie

(A) Dokończenie ze str. 1

działań wojennych tak że i obecnie są podstawy do zaniepokojenia. Nie ulega wątpliwości — pisze „New York Times" — że w tej chwili Stany Zjednoczone powinny utrzymywać działania wojenne ściśle w obecnych granicach oraz unikać wszelkich nowych akcji o charakterze prowokacji przynajmniej do czasu, kiedy będzie można z całą pewnością ustalić, czy istnieją nowe możliwości rokowań.

Wczasy narciarskie w Bieszczadach

Na terenie Bieszczadów istnieją obecnie doskonałe warunki do uprawiania sportów zimowych. Na Połoninie Wetlińskiej, Połoninie Caryńskiej, w rejonie Wielkiej Rawki, Halicza i Tarnicy, a więc na najbardziej uczęszczanych szlakach pokrywa śnieżna sięga powyżej 1 metra. Toteż ruch turystyczny w tym zakątku kraju nasila się coraz bardziej.

Począwszy od 20 stycznia do końca lutego br. PTT-K wspólnie z FWP organizują wczasy narciarskie w dwóch bieszczadzkich miejscowościach — Komańczy i Ustrzykach Górnych, zapewniając tu amatorom „białego szaleństwa" noclegi wraz z pełnym wyżywieniem oraz przewodników i instruktorów narciarskich.

W styczniu dodatkowe przyjęcia słuchaczy do szkół podstawowych dla pracujących

Z inicjatywy CRZZ oraz Min. Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w niektórych zakładach pracy będzie w bież. miesiącu przeprowadzona społeczna kontrola stanu dokształcania pracowników w zakresie szkoły podstawowej. Zostaną nią objęte przede wszystkim te zakłady pracy, które dotychczas nie wywiązują się należycie ze swoich obowiązków w dziedzinie dokształcania załóg, lub napotykają w tym zakresie na szczególne trudności.

Jak wynika z ostatnich danych liczba szkół dla pracujących stale maleje i w porównaniu z ub. rokiem szkolnym zmniejszyła się o 43 a liczba słuchaczy o 1.800. M. in. w woj. katowickim zlikwidowano 9 szkół, we wrocławskim — 6, a w Łodzi — 3. Miały one trudności z zapewnieniem niezbędnej liczby słuchaczy.

Plan na bieżący rok szkolny zakładał objęcie dokształcaniem w szkołach podstawowych i na kursach w zakresie 7 klas ok. 192 tys. pracujących.

Obecnie zbliża się drugi etap przyjęć słuchaczy do szkół i na kursy w zakresie szkoły podstawowej. Zakłady, które mają opóźnienia w realizacji swoich planów w zakresie dokształcania dorosłych mogą więc je w styczniu nadrobić.

Japoński sprzęt dla Chin

Według informacji pochodzących z tokijskich kół handlowych, ChRL nosi się z zamiarem nabycia w Japonii kompletnych urządzeń dla hut ołowiu i cynku, jak również dla elektrowni wodnej. Przypuszcza się, że wartość tych transakcji wyniesie około 10 mld jenów.

Na razie prowadzone są pertraktacje wstępne.

»Espresso«: Papież przeciwko Johnsonowi

Tygodnik „Espresso" zamieszcza obszerny artykuł pt. „Papież przeciwko Johnsonowi", poświęcony również spotkaniu prezydenta USA z papieżem Pawłem VI.

Redakcja tygodnika stwierdza, że Johnson odrzucił wszystkie propozycje oraz apele papieża i oświadczył, że nie można przerwać na dłuższy czas bombardowań, „by nie zdradzić Amerykanów walczących w południowym Wietnamie". „Espresso" informuje, że papież przedłożył Johnsonowi swój plan rozwiązania konfliktu wietnamskiego.

Johnson wobec nalegań papieża „okazał" irytację ingerencją Watykanu i oskarżył papieża o to, że nie rozumie wydarzeń azjatyckich, wzywając go jednocześnie, by przestał zajmować się tymi sprawami, powierzając ich rozwiązanie jedynie dobrej woli Amerykanów".

Również półoficjalny organ watykański „Osservatore Della Domenica", komentując wizytę Johnsona w stolicy apostolskiej, pisze, że bombardowania północnego Wietnamu szkodzą Amerykanom, osłabiają pozycję moralną USA, powodują pogorszenie stosunków między Stanami Zjednoczonymi a ich sprzymierzeńcami. Daje się w nim również wyraźnie do zrozumienia, iż pierwszy krok w kierunku przerwania konfliktu należy do Waszyngtonu.

Zimowe meldunki komunikacyjne

W ciągu ostatniej doby na terenie prawie całego kraju utrzymywały się opady śniegu przy temperaturach od minus 9 st. na północnym wschodzie i północy i minus 5 st. i zera w pozostałych częściach Polski. W niektórych rejonach, zwłaszcza w województwach nadmorskich oraz południowo-zachodnich i łódzkim, silne wiatry powodowały zamiecie, co przy występującej równocześnie gołoledzi utrudnia komunikację drogową.

Według meldunków Centralnego Zarządu Dróg Publicznych, w sobotę wszystkie ważniejsze drogi nadawały się do ruchu, a trasy magistralne o znaczeniu międzynarodowym były wolne od śniegu i lodu. Nie dotyczyło to jedynie niektórych odcinków drogi Warszawa — Katowice na terenie woj. katowickiego oraz trasy Kraków — Zakopane w rejonie Obidowej.

Pogarszają się warunki komunikacji w południowych rejonach województwa krakowskiego, gdzie już drugą dobę bez przerwy sypie gęsty śnieg. Dotyczy to zwłaszcza wsi i osiedli położonych w górach

Pacjent z przeszczepionym sercem jest w dobrej kondycji fizycznej

(C) Dokończenie ze str. 1

Na konferencji prasowej w sobotę, prof. Barnard przedstawił dziennikarzom kilka uwag na temat już dokonanych operacji przeszczepienia serca, dalszych planów (nie wyklucza on możliwości wzeciej takiej operacji mniej więcej za 6 tygodni) oraz pewnych wniosków. M. in. oświadczył że prowadzi obecnie prace nad możliwością „przechowywania" serc ludzkich w piersi pawianów.

Taka metoda może przynieść wiele korzyści: przede wszystkim chirurg miałby „pod ręką" serce do przeszczepienia i tym samym mógłby uniknąć ostrych głosów krytycznych, które odzywają się obecnie przeciwko wyjmowaniu serca z piersi człowieka, „który ledwie zamknął oczy"; poza tym — zdaniem prof. Barnarda — w czasie kilkudniowego przebywania w piersi pawiana serce mogłoby powrócić do normalnego stanu, to znaczy przezwyciężyć wszystkie uszkodzenia poniesione bezpośrednio przed śmiercią szczepodawcy.

Kronika wypadków

● Na ulicy Przybyszewskiego, przy Suwalskiej, na skutek raptownego zejścia na jezdnię potrącony został przez samochód 10-letni Włodzimierz G. Chłopca przewieziono do Szpitala im. Konopnickiej.

● O godzinie 18.15 na Al. Kościuszki wypadła z tramwaju kobieta lat 60, którą przewieziono do Szpitala im. Pirogowa. Świadkowie tego wypadku proszeni są o zgłoszenie się do WKRD MO, ul. Władyslawa Bytomskiej 60, pokój 14.

● Około godziny 17, na ulicy Nowomiejskiej zasłabł nagle Stefan K. lat 55. Z podejrzeniem zawału mięśnia sercowego przewieziony on został do Szpitala im. Sterlinga.

● 7-letni Piotr Ch. spadł z sanek i doznał wstrząsu mózgu. Przewieziony został do Szpitala im. Konopnickiej.

● W Zakładach „Elta" uległ wypadkowi przy pracy 45-letni Jan K., który ucjął sobie gilotyną dwa palce. Ofiarę wypadku przewieziono do Szpitala im. Konopnickiej.

»Czterej pancerni i pies« na dużym ekranie

W bm. na ekrany kin w całym kraju wchodzi popularny film telewizyjny „Czterej pancerni i pies" zrealizowany według powieści Janusza Przymanowskiego przez reżysera Konrada Nałęckiego. Złożona z 8 odcinków seria wyświetlana będzie w 4 częściach po 2 odcinki każdy.

Film o załodze czołgu „Rudy" wyświetlany był dwukrotnie przez naszą telewizję, a przez ośrodek katowicki nawet trzykrotnie. Szturmem zdobył wielomilionową widownię, zresztą nie tylko młodzieżową, dla której był przede wszystkim przeznaczony. Olbrzymie powodzenie „pancernych" stało się nawet przedmiotem badań pedagogów i socjologów. Powstanie „Klubu pancernych", tysiące listów do twórców i aktorów, ich liczne spotkania z młodzieżą — oto miara popularności filmu, który rozpalił wyobraźnię młodzieży, a w postaciach bohaterów ukazał wzorce postępowania.

Warto też przypomnieć o ogromnym sukcesie, jaki film odniósł w Związku Radzieckim. Dwukrotnie nadawała go telewizja moskiewska, a ponadto prezentowany był na Ukrainie, Litwie, Łotwie, w Estonii, Gruzji i Azerbejdżanie. Ma być także wyświetlany w programach TV w NRD, na Węgrzech i w Bułgarii.

Jak już informowaliśmy, w najbliższym czasie reż. Konrad Nałęcki rozpocznie zdjęcia do drugiej części „Czterech pancernych". Przewidzianych jest łącznie w tej części 13 odcinków. Oczywiście, w głównych rolach wystąpią ci sami aktorzy. Pojawi się też kilka nowych postaci. Po śmierci por. Olgierda uzupełni załogę czołgu Tomasz Czereśniak ze Studzianek, którego grać będzie Wiesław Gołas. Podobno na swym szlaku bojowym załoga spotka się z kpt. Klossem.

DWA tyki POLITYKI

Koncentracja przemysłu — nowe militarne posunięcie Bonn

(B) Dokończenie ze str. 1

duńskie protestuje przeciwko uległości swego rządu wobec Bonn, jest oburzone tym, że na terytorium duńskim niedawni jego okupanci znów zaczynają się panoszyć.

Drugim natomiast nowym elementem w militarystycznych zamierzeniach NRF jest szybka koncentracja i rozbudowa przemysłu zbrojeniowego tego kraju.

Pierwszą jaskółką w tej sprawie było niedawne oświadczenie na forum Bundestagu socjaldemokraty i bońskiego ministra gospodarki Schillera. Otóż stwierdził on, że jego rząd zmierza do koncentracji przemysłu rakietowego i atomowego, co — jak donosi „Biuletyn Wojskowy" PAP — obserwatorzy polityczni ocenia ją zgodnie jako dalszy istotny etap remilitaryzacji NRF i wyposażenie Bundeswehry w „rodzimą" broń najnowszego typu.

Dotąd Bundeswehra i Bundesmarine były zaopatrywane w sprzęt wojskowy przede wszystkim dzięki importowi z zagranicy (głównie z USA).

Jeszcze więc do niedawna przemysł zachodnioniemiecki tylko w 5 procentach zaspokajał zapotrzebowanie Bundeswehry na broń. Dziś już — podaję za dziennikiem „Telegraf" — aż 68,5 procent zamówień Bundeswehry na potrzebną jej broń i sprzęt lokowanych jest w przemyśle NRF, tym samym, który walnie przyczynił się do uzbrojenia Wermachtu, Kriegsmarine i Luftwaffe. W ciągu ubiegłego roku wzrosły także wydatki na przemysł atomowy i wyniosły 1,5 mld marek. Olbrzymie zamówienia od zachodnioniemieckiej armii otrzymują poza tym przedsiębiorstwa specjalizujące się w budowie rakiet. Do najściślej współpracujących w tym zakresie z Bundeswehrą należą głównie firmy: „Boelkow", „Siebelwerke", „Derlikan" i inne.

Jak wynika z oświadczenia ministra Schillera, w najbliższym czasie ma nastąpić koncentracja tych firm. Podobnie zresztą jak 60 instytutów naukowych, których przedmiotem badań jest dalsze doskonalenie rakiet i broni atomowej. Dlatego też instytuty te otrzymały ostatnio ogromne dotacje na przyspieszenie swych badań.

To nowe posunięcie rządu bońskiego świadczy wyraźnie o tym, że chce on jak najściślej powiązać rodzimy przemysł ze swymi militarnymi i odwetowymi planami.

I jak tu wierzyć oświadczeniom zachodnioniemieckiego kanclerza Kurta Kiesingera, że NRF zależy na polepszeniu stosunków z krajami Europy wschodniej i nie zamierza użyć siły w rozwiązaniu spornych spraw. Są one oczywiście obłudne, podstępne i nikt nie da się na nie nabrać.

MAREK REGEL

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

Skoczkowie ZSRR rewelacją w Innsbrucku

Sensacyjnie zakończył się trzeci konkurs turnieju czterech skoczni, rozegrany w sobotę na olimpijskiej skoczni Berg Isel w Innsbrucku. Jego triumfatorem został rewelacyjny, 17-letni skoczek radziecki Gari Nepałkow, wyprzedzając 2-krotnego mistrza świata i zdecydowanego faworyta turnieju Norwega Wirkolę.

Nepałkow skakał niezwykle dynamicznie uzyskując w pierwszym skoku 87 m, a w drugim 91 m. Za dobre stylowo skoki uzyskał on notę 222,5 pkt. tj. o 1,6 pkt więcej od Wirkoli. Ten ostatni osiągnął 2-krotnie odległość 87 m. Trzecie miejsce zajął znajdujący się w doskonałej formie Czechosłowak Raska.

A oto wyniki konkursu:

1. Nepałkow (ZSRR) 222,5 pkt. (87 i 91 m)
2. Wirkola (Norwegia) 220,9 pkt (87 i 87 m)
3. Raska (CSRS) 215,5 pkt. (87 i 86 m)
4. Seglanow (ZSRR) 212,5 pkt. (87,5 i 91 m)
5. Tomtum (Norwegia) 207,7 pkt. (84 i 87 m)
6. Neuendorf (NRD) 207,6 pkt. (85,5 i 84,5 m)
7. Grini (Norwegia) 206,7 pkt. (83 i 85,5 m)
9. Witke (Polska) 203,1 pkt. (84,5 i 85 m)

Klasyfikacja po trzech konkursach skoków:

1) Wirkola (Norwegia) 679 pkt.,
2) Neuendorf (NRD) 655,8 pkt.
3) Grini (Norwegia) 638,7 pkt.
15) Witke (Polska) 599,9 pkt.
16) Kocjan (Polska) 597,1 pkt.

Łodzianin W. Latocha na 9 miejscu

Sobiesław Zasada najlepszym polskim sportowcem w 1967 r.

Najlepszym sportowcem Polski w 1967 r. wybrany został w plebiscycie redakcji „Przeglądu Sportowego" nasz znakomity kierowca rajdowy Sobiesław Zasada.

Po raz pierwszy w historii plebiscytu na najlepszego sportowca Polski, triumfatorem został automobilista.

Sobiesław Zasada — zasłużony mistrz sportu ,odznaczony dwukrotnie złotym medalem za wybitne osiągnięcia sportowe, wywalczając po raz drugi w 1967 r. tytuł rajdowego mistrza Europy i zwyciężając w „Gran Premio Argentina" zasłużył sobie na to, aby zostać uznanym najlepszym sportowcem Polski.

Nasz znakomity automobilista zwyciężył w plebiscycie „Przeglądu Sportowego" zdecydowanie, otrzymując 632.398 pkt, czyli 88,6 proc. możliwych do zdobycia.

Dalsze miejsca w kolejności zajęli:

2) Waldemar Baszanowski — 524.368 pkt
3) Jerzy Pawłowski — 516.173 pkt
4) Józef Grudzień — 467.675 pkt
5) Irena Kirszenstein-Szewińska — 364.442 pkt
6) Daniela Jaworska — 301.965 pkt
7) Maria Mączyńska — 280.410 pkt
8) Włodzimierz Lubański — 219.386 pkt
9) Wacław Latocha — 133.284 pkt
10) Jan Kowalczyk — 80.483 pkt.

Dalsze miejsca zajęli: 11) Brychczy, 12) Kulej, 13) Werner, 14) Gałązka, 15) Magiera, 16) Piątkowski, 17) Łopatka, 18) Smelczyński, 19) Szczepaniak, 20) Wyglenda.

Tegoroczny plebiscyt redakcji „Przeglądu Sportowego" cieszył się rekordowym zainteresowaniem. Organizatorzy otrzymali 71.341 kuponów.

Turniej piłki ręcznej

W hali na Widzewie rozpoczął się trzeci ogólnopolski turniej piłki ręcznej, zorganizowany z okazji 23 rocznicy wyzwolenia Łodzi. Głównym trofeum zawodów jest puchar przechodni ufundowany przez „Express Illustrowany" i Łódzką Rozgłośnię Polskiego Radia oraz puchar Prez. DRN Łódź-Widzew.

A oto wyniki wczorajszych spotkań.

Anilana — kadra juniorów 28:23 (16:9). Bramki dla zwycięzców strzelili: Jaroszczak 10, Murzynowski 8, Murzynowski i Krygier po 4, Urbański i Wrębel po 1. Najwięcej punktów dla kadry zdobyli: Radzikiewicz 9 i Olewiński po 4.

Warszawianka — kadra młodzieżowa 21:23 (10:8). Najwięcej punktów dla kadry zdobył Szybecki — 5, a dla Warszawianki Łuczyński i Miążek po 4.

Warszawianka — kadra juniorów 16:17 (9:6). Dla zwycięzców najwięcej bramek strzelił Sobczak — 8, a dla Warszawianki Piekarek — 7.

Anilana — kadra młodzieżowa 31:20 (10:11). Bramki dla łodzian zdobyli: Jaroszczak 12, Krygier 9, Brot, Murzynowski, Wrębel, Michalak po 2, Urbański i Figiel po 1. Dla kadry najwięcej Przybecki 7.

Dziś o godz. 16 dalszy ciąg zawodów. (s)

Tenisiści stołowi grają w Krakowie

W Krakowie rozgrywane są drużynowe mistrzostwa Polski kobiet w tenisie stołowym. W pierwszym dniu zawodów AZS Łódź pokonał Polonię Warszawa 3:0, Społem wygrało z Olimpią Warszawa 3:0, a Metalowiec przegrał z AZS Warszawa 0:3.

AZS (Ł) gra dziś w 1/4 finału, a Społem w 1/8.

W pucharze PZTS dla reprezentacji okręgów (uczestniczą zawodnicy do 21 lat), Łódź zakwalifikowała się do półfinału, gdzie grać będzie z Bydgoszczą. W drugim półfinale Śląsk zmierzy się z Warszawą. (m)

Hokej

W Zgierzu rozegrano spotkanie hokejowe o mistrzostwo II ligi między zespołami miejscowego Włókniarza i Śląska Wrocław.

Spotkanie to zakończyło się wysokim zwycięstwem gospodarzy 9:2 (4:2, 3:0, 2:0).

Bramki dla zwycięzców strzelili: Bylewski 3, Pawłowski i Hipszner po 2, Błaszczyk i Olczyk po 1. Dla Śląska: Woźniakowski i Stełmach. (m)

Gdzie są ślizgawki

ŁKKFiT prowadzi akcję upowszechniania jazdy na łyżwach.

W Łodzi czynne są ślizgawki w obiektach następujących klubów: ChKS przy ul. Kosynierów Gdyńskich 18, MKT w Parku Poniatowskiego, ŁKS przy Al. Unii 2, WKS „Orzeł" przy ul. 22 Lipca 71, SKS „Społem" przy ul. Północnej nr 36, SKS „Start" przy ul. Teresy 56, w Szkolnym Ośrodku Sportowym w Parku 3 Maja, w KS „Tęcza" przy ul. Wólczańskiej 248, TRS „Widzew" przy ul. Armii Czerwonej 80.

Ślizgawki czynne są od godziny 10 do 17. Na wszystkie — z wyjątkiem MKT — wstęp bezpłatny.

Mistrzostwa Polski w łyżwiarstwie figurowym

W przedostatnim dniu odbywających się w Łodzi mistrzostw Polski w łyżwiarstwie figurowym rozegrano jazdę obowiązkową kobiet i mężczyzn oraz par tanecznych kl. I. Po jeździe obowiązkowej, klasyfikacja w poszczególnych konkurencjach przedstawia się następująco:

Kobiety. 1. Kościk — Koczyba (Ogniwo) — 519,2,2. Bartlakowska (GKS) — 515,8,3. Warmińska (Legia) — 496,4.

Mężczyźni: 1. Pieńkowski (Łączność) — 551,4,2. Roszko (Ogniwo) — 535,0,3. Czakon (GKS) — 524,7.

Pary taneczne: 1. Weyna — Bojańczyk (Pomorzanin) — 83,6. 2. Balcerzak — Bińkowski (Społem) — 80,1. 3. Kołodziej — Góra (Krakowianka) — 75,4.

Liga siatkówki kobiet

Po świątecznej przerwie wznowione zostały rozgrywki II ligi siatkówki kobiet.

W Gdańsku łódzki Start pokonał tamtejszy AZS 3:1.

Liga angielska

Coventry — Arsenal	1:1
Fulham — Leeds	0:5
Liverpool — West Bromwich	4:1
Manchester U. — West Ham	3:1
Nottingham — Manchester C.	0:3
Sheffield W. — Scheffield U.	1:1
Southampton — Chelsea	3:5
Stoke — Newcastle	2:1
Sunderland — Leicester	0:2
Tottenham — Burnley	skreśl.
Wolverhampton — Everton	1:3
Aston Villa — Derby	2:1
Blackburn — Middlesbrough	3:0

AUTOSTRADA W... POLSKĘ

PRZY OKAZJI ŚWIĄT I ZWIĄZANYCH Z NIMI NIE ZAWSZE MIŁYCH WRAŻEŃ Z PODRÓŻY, NIERAZ MARZĄCO WZDYCHALIŚMY: JAKŻE CHĘTNIE PRZESIADŁBY SIĘ CZŁOWIEK Z ZATŁOCZONEGO POCIĄGU DO SAMOCHODU CZY SZYBKIEGO, LUŹNEGO AUTOBUSU. BA, ALE TAKI WEHIKUŁ NA CZTERECH KÓŁKACH, ABY WYCISKAĆ WSZYSTKIE MOCE ZE SWOICH SILNIKÓW I UZYSKIWAĆ SZYBKOŚĆ 120—140. A NIERAZ I 160 KM NA GODZ. WYMAGA AUTOSTRADY.

Fachowcy odpowiadają na to pytanie skomplikowaną definicją. Przekładając ją na język ludzi nie wtajemniczonych: jest to droga przeznaczona wyłącznie dla samochodów. Nie mają na nią wstępu piesi, rowerzyści, furmanki i inne pojazdy wolno poruszające się, np. traktory. Autostrada musi posiadać dwie oddzielone od siebie jezdnie po minimum 7,5 m każda, a więc co najmniej dwa pasy ruchu w jedną stronę i dwa w drugą (amerykańskie autostrady mają nawet po 6 pasów ruchu). Droga ta musi być całkowicie odizolowana od otaczającego ją terenu, co wyklucza spacery bydła, zabawy dzieci, czy pogawędki prowadzone przez przechodniów na skraju jezdni. Autostrada nie może krzyżować się z żadną boczną drogą. Trzeba więc budować specjalne wiadukty. Nie może też być mowy o ostrych łukach i zakrętach. I wreszcie autostrada omija wszystkie wsie, osiedla i miasta.

Wymagania są przeto skomplikowane, a w rezultacie koszt budowy autostrady jest wielokrotnie wyższy niż zwyczajnej dobrej drogi. Np. jeden kilometr słynnej włoskiej Autostrady Słońca kosztował od 600 tys. dol. do miliona 300 tys. dol. Jeśli nawet przyjąć poprawkę, że wspomniana Del Sole biegnie przez Apeniny i jest prawdziwym cudem drogowego budownictwa, nie zmieni to faktu, że autostrada poprowadzona doliną i nie tak malownicza, musi także pochłonąć moc pieniędzy. OBLICZONO, ŻE 1 KILOMETR AUTOSTRADY W POLSCE KOSZTOWAŁBY OKOŁO 20 MLN ZŁ. Dla porównania: rekonstrukcja 1 km drogi pochłania od 2—2,5 mln zł, czyli dziesięciokrotnie mniej.

Specjaliści z krajów Europy zachodniej obliczyli, że AUTOSTRADA MOŻE PRZEJECHAĆ W CIĄGU DOBY OKOŁO 35—37 TYS. POJAZDÓW, ABY JEJ BUDOWA BYŁA EKONOMICZNIE UZASADNIONA, POWINNA BYĆ WYKORZYSTANA W 30 PROC., czyli powinna służyć przynajmniej 10 tys. samochodów na dobę. U nas potraktowano tę zasadę nieco mniej rygorystycznie ustalając, że wystarczy jeśli z jednej jezdni autostrady korzystać będzie w ciągu doby 7,5 tys. samochodów.

W połowie ub. roku było w Polsce blisko 550 tys. samochodów osobowych, ciężarowych i autobusów oraz ponad 1 mln 600 tys. motocykli. Przeprowadzono też badania natężenia ruchu na drogach najbardziej uczęszczanych. Już przed kilku laty np. trasą Śląsk — Warszawa przejeżdżało w ciągu doby około 500 pojazdów, zaś na najbardziej ruchliwej polskiej szosie Śląsk — Kraków obserwowano jeszcze więcej wozów. Ze sporządzonej prognozy ruchu do 1985 r. wynika, że ZA LAT 15 BĘDZIEMY MIEĆ W POLSCE 4 MLN 150 TYS. SAMOCHODÓW osobowych, ciężarowych i autobusów. Wówczas na trasie największego ruchu — na szosie Śląsk — Kraków przejeżdżać będzie ponad 31 tys. pojazdów, co odpowiada bardzo wysokiemu obciążeniu autostrady. Przypomnijmy, że jej budowę uznano za w pełni opłacalną już przy wykorzystaniu w 1/4. Nasuwa się więc wniosek, że autostradę trzeba budować znacznie wcześniej...

Drugą w kolejności powinna być autostrada Katowice — Łódź — Warszawa. Przewiduje się, że w 1985 r. z trasy tej korzystać będzie 19 tys. pojazdów na dobę. Nie mniej ważny stanie się nieduży odcinek Gliwice — Wrocław (stanowiący przedłużenie autostrady Berlin — Wrocław). Ruch w 1985 r. oszacowano tutaj na 22 tys. samochodów na dobę.

NASI SPECJALIŚCI ZAPROJEKTOWALI JUŻ WSTĘPNIE UKŁAD POLSKICH AUTOSTRAD. Podstawowe założenia przewidują główne ciągi wiodące: **z Warszawy przez Toruń do Gdańska, z Warszawy przez Poznań do Berlina oraz z Warszawy przez Wrocław do Pragi. Budowa jeszcze kilku małych odcinków umożliwiłaby stworzenie autostrady łączącej północ z południem od Gdańska do Morawskiej Ostrawy przez Łódź, Katowice i autostrady poziomej Berlin — Wrocław — Katowice — Kraków. Jest to oczywiście wizja przyszłości.**

Jednocześnie projektanci przygotowali założenia tego, co najpilniejsze. **A więc 80 km autostrady Gliwice — Kraków,** której budowa musi potrwać około 4 lat. Autorzy koncepcji z Krakowskiego Biura Projektów Drogowych uzgodnili już nawet wiele szczegółów dotyczących lokalizacji, m. in. z przedstawicielami rad narodowych i urbanistami. ZNACZNIE DŁUŻEJ, BO OKOŁO 10 LAT BUDOWAĆ SIĘ BĘDZIE PONAD 300-KILOMETROWĄ AUTOSTRADĘ WARSZAWA — ŁÓDŹ — KATOWICE.

Tymczasem przygotowywana jest przebudowa dróg wylotowych z największych miast, w których szybko zwiększa się liczba samochodów. Nie będą to wprawdzie jeszcze autostrady w pełnym tego słowa znaczeniu, ale drogi o dwóch jezdniach, które w przyszłości po pewnych dodatkowych inwestycjach awansują do roli autostrad. **Obecnie rozpoczęto roboty na szosach wylotowych z Warszawy: w kierunku Lublina i Poznania, z Katowic: na Łódź i Rybnik oraz z Łodzi na Warszawę. W niedalekiej przyszłości nowoczesne trasy wylotowe mieć będą prawie wszystkie miasta wojewódzkie.**

K. S.

Tajemnica ośrodka w Porton

(Ze wspomnień asa wywiadu)

Kilka lat temu nazwisko Gordona Lonsdale'a nie schodziło ze szpalt prasy zachodniej. Ten skromny człowiek okazał się asem wywiadu, który w wieloletniej służbie oddał nieocenione wprost usługi swej radzieckiej ojczyźnie. Gordon Lonsdale uczęszczał do polskiej szkoły we Lwowie, wybuch wojny zastał go w Warszawie, po zakończeniu działań ożenił się z Polką. Te fakty jeszcze bardziej uatrakcyjniają jego wspomnienia, które są przygotowywane do druku w Wydawnictwie „Śląsk".

Już w USA otrzymałem zlecenie, aby w Anglii zająć się dość istotnym obiektem o ponurej nazwie — Ośrodek Studiów Bakteriologicznych Metod Prowadzenia Wojny. Znajdował się on w niewielkiej osadzie Porton, w rejonie Salisbury, na miejscu tradycyjnych już terenów wojskowych. Ziemia tam biedna, step, nawet las dobrze nie rośnie. Na pierwszy rzut oka Porton i cały ten ośrodek nie robi większego wrażenia. Trochę domków rozrzuconych wśród wątłych drzew i kilka niskich budynków, przypominających koszary. Cały teren jest ogrodzony, a wejście zdobi nawet szyld.

Mieliśmy podstawy do przypuszczeń, że w ośrodku tym opracowuje się kilka nowych, nadzwyczaj niebezpiecznych rodzajów broni bakteriologicznej, także odmiany mikrobów i środki ich dostarczania. Chcieliśmy dowiedzieć się możliwie najwięcej o tych badaniach dla opracowania niezbędnego przeciwdziałania barbarzyńskiej broni. Prócz tego wiadomo było, że w Porton znalazła schronienie pewna liczba byłych nazistów. Ich udział w pracach badawczych oznaczał, że każdy sukces osiągnięty w Porton przy opracowywaniu i doskonaleniu bakteriologicznych środków bojowych niewątpliwie będzie szybko znany w Bonn.

Dwa listy

Rzeczpospolita Polska,
poczta polowa
Warszawa
sierpień
1944 rok

W DRUKARNI PANOWAŁ JESZCZE SPOKÓJ. WCZESNY JESIENNY WIECZÓR POWOLI WLEWAŁ SIĘ PRZEZ OKNA DO SALI, GDZIE STAŁY LINOTYPY. KOŃCZONO WŁAŚNIE KOLEJNY NUMER „DRUŻYNY". JEDEN Z LINOTYPISTÓW — W. GERS MACHINALNIE WZIĄŁ MASZYNOPIS, ZAŁOŻYŁ NA PULPIT. JEGO PALCE ZACZĘŁY ZRĘCZNIE BIEGAĆ PO KLAWIATURZE MASZYNY. „...HARCERSKA POCZTA POLOWA DZIAŁAJĄCA W OKRESIE POWSTANIA WARSZAWSKIEGO...", GERS PRZERWAŁ PRACĘ I WYRAŹNIE WZBURZONY POBIEGŁ DO DYŻURNEGO REDAKTORA, ANDRZEJA PIELASY.

— JAK MOGŁEM O TYM ZAPOMNIEĆ? ZARAZ PO ZAKOŃCZENIU WOJNY, 18 MAJA 1945 ROKU ZNALAZŁEM PACZKĘ LISTÓW. LEŻAŁY ONE W GRUZACH ROZBITEGO BUDYNKU NA MOKOTOWIE, GDZIE W OKRESIE POWSTANIA MIEŚCIŁ SIĘ ODDZIAŁ HARCERSKIEJ POCZTY POLOWEJ. POCZĄTKOWO PRÓBOWAŁEM ODNALEŹĆ ADRESATÓW, ALE BEZ POWODZENIA. POTEM ODŁOŻYŁEM JE DO SZUFLADY I ZAPOMNIAŁEM O NICH

Dalszy ciąg tej niezwykle interesującej historii zamieszczamy na str. 4

Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego"

PANORAMA

Dwa tygodnie na głębokości 120 m

Eksperyment „Ludion"

W hangarze, gdzie piętrzą się butle ze sprężonym tlenem, azotem i helem, jest coraz mroczniej. Lekarz zbliża się do wielkiego cylindra stalowego, zmontowanego na podium i zagląda do wnętrza przez szybę: dwóch mężczyzn drzemie na hamakach. Dr Fructus podnosi telefoniczną słuchawkę. Nadszedł czas kolejnej próby. Głos lekarza ma ton łagodnej perswazji „No, dzieci — czas wstawać. Wyregulujcie zegarki. Zaczynamy 10-minutowy test szybkości refleksu".

„Dzieci" dźwignęły się z hamaków i wykrzywieniem twarzy wyraziły co sądzą o pobudce. Inne porozumienie przychodzi im z trudem. Głos mężczyzn dociera przez telefon niemal całkowicie zdeformowany, bowiem wewnątrz cylindra stworzono takie warunki, jakie panują pod powierzchnią morza. A na głębokości kilkudziesięciu metrów wysokie ciśnienie zniekształca dźwięki.

Połączony system dwóch doświadczalnych kesonów znajduje się w Marsylii. Eksperyment nosi nazwę „Ludion". Na dwa tygodnie zamknięci w stalowym cylindrze mężczyźni, to ochotnicy: 38-letni Claude Wesly, jeden z uczestników głębinowej wyprawy kpt Cousteau, utrwalonej filmem „Świat bez słońca", oraz 30-letni Jean Decamps, nurek z zawodu i zamiłowania. Doświadczenie, któremu zostali poddani ma sprawdzić, czy człowiek zdolny jest przez dłuższy czas żyć, i pracować na głębokości 120 m, bez szkody dla zdrowia fizycznego i psychicznego.

Dwóch ochotników pociągnęła pionierska przygoda, ale nie bez znaczenia są tu zarobki. Towarzystwa, poszukujące ropy naftowej na dnie mórz i oceanów, gotowe są płacić nurkom miesięcznie 2000 dolarów za pracę na dużych głębokościach.

Posłuszni poleceniom lekarza, mężczyźni wkładają kauczukowe kombinezony i hełmy. Przechodzą stalowym korytarzem z kesonu mieszkalnego — do kesonu nurkowania.

Gra toczy się o poważną stawkę. Obszary mórz i oceanów których głębokość nie przekracza 200 metrów, mają 27 mln kilometrów kwadratowych — tyle ile cały kontynent afrykański. Jest pewne, że kryją wielkie zasoby ropy naftowej i cennych minerałów. Trzeba je tylko odszukać. Ale na jedną godzinę pracy nurka na głębokości 100 m przypada aż 8 godzin jego stopniowego powrotu na powierzchnię morza. Tyle czasu trzeba, aby organizm przystosował się do zmiany ciśnienia.

Pozostaje więc inne rozwiązanie: zostawienie nurków przez dłuższy czas na pożądanej głębokości. Dlatego zdecydowano się na eksperyment „Ludion".

Jean i Claude zakończyli próby z pierścieniami. Przechodzą do kesonu nurkowania. Zanurzają się w wodę, której będą nadane właściwości typowe dla 120-metrowej głębi. Warunki te osiągają po 90 minutach. 103 minuty trwa — etap po etapie — powrót na poziom wody, to jest w warunki, jakie są w korytarzu i kesonie mieszkalnym, odpowiadające 85-metrowej głębokości. To co czynią jest bez precedensu.

Codziennie dr Fructus otwiera powietrzną śluzę stalowego cylindra i dostarcza posiłku podwodnym „królikom": befsztyki ze świeżymi jarzynami oraz kompot z brzoskwiń.

Kiedy eksperyment się zakończy, trzeba będzie 71 godzin, by dwóch mężczyzn powróciło w warunki ziemskie. Ostatnie 15 godzin będzie najbardziej uciążliwe: 15 razy po 30 minut spędzą w maskach z czystym tlenem, aby rozpuścić azot i hel znajdujący się w ich organizmach.

(Jan)

Kościół i... turystyka

Za bramami wejściowymi bazyliki św Piotra, w wielkim hallu poprzez który przechodzi się do głównej nawy kościelnej, widnieją cztery okazałe marmurowe tablice, trwale wmurowane do ścian świątyni. Na tablicach złotymi zgłoskami wyryto tekst bulli Piusa XI, na mocy której bazylika została obdarzona wyjątkowymi możliwościami w udzielaniu odpustów.

Tekst dokumentu papieskiego wyeksponowano w ośmiu językach, tzn. na każdej tablicy figurują dwa różnojęzyczne napisy. Dowodzi to, że intencją autora bulli było powiadomienie możliwie wszystkich wstępujących do bazyliki przybyszów z różnych stron świata o szczególnych łaskach, jakimi słynie centralna świątynia katolicka. Trzeba jeszcze dodać, że tablice umieszczono w jednakowych odstępach, na miejscach widocznych dla każdego wiernego wchodzącego do bazyliki poprzez jedną z bram głównych. Tekst postanowienia papieskiego głosi, że każdy, kto w bazylice przystąpi do komunii i sześć razy zmówi modlitwę „Ojcze nasz" uzyska odpust zupełny, który może być odnawiany w każdym dniu roku. Odwiedzającym bazylikę katolikom stworzono więc okazje do uwolnienia się od ciężaru popełnionych grzechów, z której — taką nadzieję żywił chyba Pius XI — korzystać będą skwapliwie i tłumnie.

Tymczasem bawiący w bazylice katolicy na wyryty na tablicy tekst nie zwracają większej uwagi, a jeśli nawet przystają i odczytują, to i tak najczęściej nie wykonują czynności religijnych, do których spełnienia zachęca dokument papieski. W bazylice widzi się, że obecni w jej wnętrzu ludzie w przytłaczającej większości nie są zatopieni w modlitwie, lecz podobnie jak w muzeum zajęci oglądaniem dzieł sztuki. Jeśli komuś zależy na odpuście zupełnym może z łatwością przystąpić do komunii, bowiem w bazylice niemal bez przerwy celebrowane są msze przy bocznych ołtarzach. Z łatwością można również w bazylice wyspowiadać się przed komunią, o każdej porze dnia i w dowolnym języku. Konfesjonałów z dyżurującymi spowiednikami jest dużo, a na każdym z nich widnieją napisy głoszące, że spowiedź przyjmuje się w takim lub innym języku. Niektórzy spowiednicy to prawdziwi poligloci, wysłuchują bowiem spowiedzi w czterech a nawet pięciu językach. Nie sądźmy jednak, że przed konfesjonałami tworzą się kolejki. Widok najczęściej spotykany to obserwujący turystów lub zatopiony w lekturze samotny spowiednik na próżno oczekujący na wiernych, którzy by chcieli wyznać swe grzechy.

Nie trzeba większej spostrzegawczości, aby zauważyć, że w bazylice w godzinach — w których jest ona otwarta i dostępna dla zwiedzających — panuje nastrój zupełnie świecki. Ruch w tej największej i najokazalszej świątyni katolickiej jest zawsze duży, nieustannie przesuwają się jedna za drugą liczne wycieczki, pielgrzymki i grupy turystów — kierowane przez objaśniających historię bazyliki przewodników. W przypadkach większego zatłoczenia powstającego w tej lub innej części bazyliki wkraczają rośli strażnicy watykańscy, sprawnie regulują przepływem grup zwiedzających i przypominają im, że obowiązuje ruch prawostronny. Powiedzieliśmy, że nie ma kolejek przed konfesjonałami i dodajmy, że niewielka jest również frekwencja wiernych wysłuchujących mszy odprawianych przy bocznych ołtarzach.

Długie kolejki formują się natomiast przy prowadzących od wnętrza bazyliki wejściach do skarbca watykańskiego i windy podwożącej wycieczki na taras okalający zewnętrznie górną część kopuły. Można stamtąd obserwować rozległą panoramę Rzymu, równie doskonałe jak np. panorame Warszawy z wysokości tarasu urządzonego w szczytowej części Pałacu Kultury i Nauki.

Bazylika św. Piotra jest niewątpliwie wyjątkowo cennym zabytkiem architektury, w jej wnętrzu nagromadzono niezliczone i nieocenione dzieła sztuki, a ponadto jest centralną świątynią rzymsko-katolicką. Z tych też względów jest i będzie zawsze wielką atrakcją turystyczną, ściągają do niej i ściągać będą w przyszłości wielotysięczne rzesze turystów z całego świata. Masowy ruch turystyczny jest jak wiadomo zjawiskiem nowym, występującym zaledwie od kilkunastu lat. Wiadomo też, że Włochy i Rzym (wraz z Watykanem) są terenem największej w skali świata inwazji turystycznej. Bazylika św. Piotra jako obiekt turystyczny wysokiej klasy na pewno na tym korzysta. Ale jednocześnie wiele traci jako obiekt sakralny, którego pierwotnym przeznaczeniem było stworzenie dogodnych warunków do spełnienia obrzędów religijnych i modlitwy. Obecnie (niektórzy katolicy uskarżają się na to) w bazylice niepodobna modlić się w spokoju i skupieniu, ponieważ jej funkcje turystyczne górują wyraźnie nad religijnymi.

Jest to zresztą jeden z przejawów laicyzacji współczesnego świata: turystyka — w swej istocie zjawisko najzupełniej świeckie — usuwa w cień religię nawet w krajach klasycznie katolickich. Kościoły zwłaszcza zabytkowe, nie wyłączając bazyliki św. Piotra, traktowane są nie tyle jako święte miejsca kultu, ile jako godne uwagi obiekty turystyczne. Kto chce we Włoszech turystykę połączyć z pobożnym pielgrzymowaniem, to niech poszuka leżącego gdzieś na uboczu cichego kościółka wiejskiego; tylko tam znajdzie spokój i ciszę. W bazylice św. Piotra już w głównym hallu pobożny pielgrzym jest potrącany przez napierających zewsząd turystów, stwarzających w tym świętym miejscu atmosferę charakterystyczną dla zatłoczonych poczekalni dworcowych. Ulokowano tam nawet dwie przechowalnie bagażu ręcznego, do których obowiązkowo są kierowani przez strażników watykańskich ludzie taszczący walizki, torby podróżne i większe pakunki.

W tej sytuacji nie trzeba się dziwić, że zwiedzający bazylikę niewiele uwagi poświęcają opisanym już marmurowym tablicom z tekstem reklamującym odpusty. Zauważyć można bez trudu, że znakomita ich większość nie po odpusty tutaj przybyła. Zresztą sprawa odpustów na ostatnim Soborze Powszechnym została potraktowana przez część biskupów jako wielce drażliwa, a nawet żenująca. Byli tacy ojcowie Soboru, którzy utrzymywali, że w czasach współczesnych nie godzi się stosować średniowiecznej arytmetyki odpustowej, według której odpuszczenie grzechów można kupić za pieniądze, czy też zdobyć dzięki odbyciu podróży do określonych miejsc kultu. Mimo to tablice wmurowane przez Piusa XI chyba pozostaną w ścianach bazyliki. Bo i one są interesującym turystów muzealnym zabytkiem przypominającym o czasach, które już nie wrócą.

STANISŁAW MARKIEWICZ

Foto: Andrzej Wach

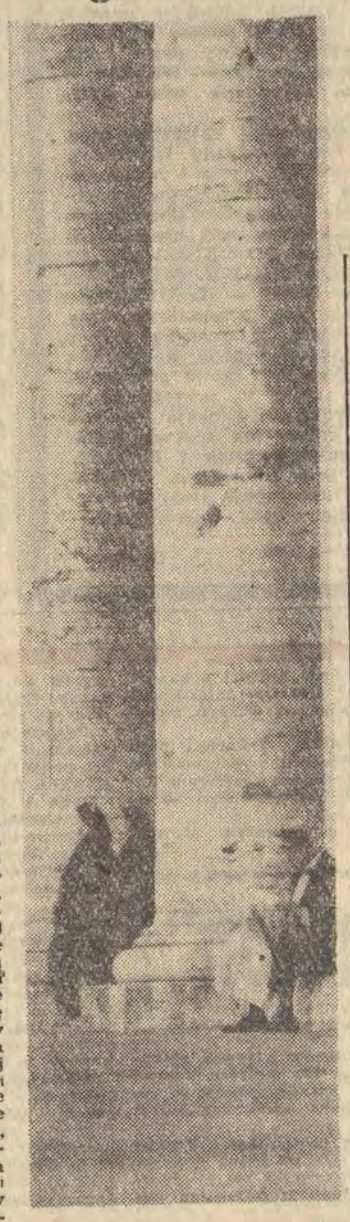

DWA LISTY...

Listów jest 19. Są to przeważnie przedwojenne kartki pocztowe, posiadające nadruk tej treści: „Rzeczpospolita Polska. poczta polowa, Warszawa, sierpień 1944 rok". Na niektórych niewprawna ręka nagryzmoliła z wyraźnym trudem: „zwrot w ręku npla". Znaczyło to, że budynki, w których mieszkają adresaci są na terenach zajętych przez Niemców. Brak dopisków na pozostałych świadczył, że młody harcerz nie zdołał spełnić do końca swojej misji...

Redaktor A. Pielasa („Drużyna") i b. łącznik Harcerskiej Poczty Polowej, red. J. Kasprzak ze „Swiata Młodych" postanawiają kontynuować pracę łączników HPP z okresu Powstania i odszukać adresatów tych listów. Slady dwóch z nich zawiodły do Łodzi. Odszukaliśmy adresatów i przedstawiamy teraz historię dwóch listów z Powstania.

(Dokończenie ze str. 3)

PROFESOR KIEJSTUT BACEWICZ, REKTOR PWSM W ŁODZI — ADRESAT LISTU PIERWSZEGO.

— „Zarówno przed wojną, jak i w czasie okupacji wraz z żoną zamieszkiwaliśmy w Warszawie przy ul. Grottgera w dzielnicy Dolny Mokotów. Natomiast moja matka wraz z drugą siostrą — Wandą, mieszkały na ul. Mokotowskiej. Kiedy rozpoczęło się Powstanie Warszawskie, siostra znajdowała się na ulicy, gdzie dostała się pod ogień karabinu maszynowego. Seria kul przeszyła jej nogi. W pobliżu znajdował się jakiś młody kolejarz, który nie zważając na strzelaninę wyniósł siostrę i odtransportował ją do szpitala na ul. Poznańskiej, gdzie znalazła się pod opieką wybitnego ortopedy prof. dr. W. Degi. Lekarze pracowali w niezwykle ciężkich warunkach, nie było nawet gipsu, który po kilku dniach sprowadzono do szpitala z... pracowni jakiegoś rzeźbiarza. Właśnie ze szpitala przy ul. Poznańskiej moja siostra wysłała ów list, w którym donosiła gdzie przebywa i co się z nią stało.

Wielmożni Państwo K. H. Bacewiczowie, ul. Grottgera 6

Kochani!

Strasznie jesteśmy wszyscy niespokojni o Was. Jak żyjecie, czy macie co jeść? Ja leżę w szpitalu, bo 1. VIII, gdy wracałam z biura, uciekłam z „11" na Pole Mokotowskie i postrzelili mi obie nogi — jedną stopę, a II w udo — ze złamaniem. Całe szczęście, że zaraz mnie zabrano i dano znać Andrzejowi, który się mną zajął. Został tu też na stałe jako lekarz. Mamucia odnalazła się po paru dniach i jest u Grażyny (była akurat u Bohakowskich). Andrzejowie przygarnęli całą rodzinę Ekiertów — ten pianista z żoną, dzieckiem półrocznym i teściową. Andrzej wpada na Koszykową, gdy może przejść. Ja po dwóch operacjach leżę teraz w gipsie i już czuję się nieźle, tylko męczy takie leżenie. Ciągle śnię źle o Kiejstucie i martwię się o Was.

Trzymajcie się jakoś i napiszcie przez pocztę polową, jeśli będzie można. Całuję Was mocno — Wanda.

List ten nie mógł do nas dotrzeć. Opodal ul. Grottgera, na ul. Dworkowej Niemcy posiadali silny punkt ogniowy, którym trzymali „w szachu" całą dzielnicę. Po pewnym czasie powstańcy wyparli stamtąd Niemców, jednak nie na długo. Poinformowani przez jednego z oficerów o prawdopodobieństwie długotrwałych i ciężkich walk, opuściliśmy dom i rozpoczęliśmy pełną przygód wędrówkę, która zakończyła się w Łodzi".

WŁADYSŁAWA GERHARDOWA, WŁASCICIELKA WARSZTATU SAMOCHODOWEGO, ADRESATKA DRUGIEGO LISTU:

„— List pochodzi od mojego nieżyjącego już męża. W momencie wybuchu Powstania mąż znajdował się poza domem. Mieszkaliśmy na ul. Madalińskiego, która od początku walk znajdowała się pod kontrolą Niemców. W dwa tygodnie po wybuchu Powstania hitlerowcy wysiedlili naszą rodzinę do Mszczonowa, a stamtąd powędrowaliśmy dalej...

Wielmożna Pani Władysława Gerhardowa, ul. Madalińskiego 7 lub na placu Starego Żelaza nr 9.

Kochana!

Umieram z niepokoju, co się z Tobą dzieje. Jestem u Kostkowskich, Wilcza 62 m. 8. Już kilka razy do Ciebie pisałem, lecz na pewno nie otrzymałaś, gdyż połączenia z Mokotowem nie ma. Miałem już iść kanałem, lecz przewodnik nie poszedł.

Odpowiedz przez oddawcę. Leopold

Mąż Leopold usiłował dostać się do nas kanałami. Z treści listu wynika, że czynił wielokrotnie takie starania, ale niestety, przewodnik, który znał tę drogę nie chciał po prostu iść. Następnie mąż został wysłany na roboty do Niemiec. Spotkaliśmy się w Łodzi".

Dwa listy, dwa epizody tamtych strasznych czasów. Trudno nie podziwiać tu bohaterstwa małych chłopców, którzy z narażeniem życia dostarczali listy. Od momentu rozpoczęcia Powstania przez cały okres jego trwania młodzi harcerze przenieśli około 116 tys. listów. Obecnie ci, którzy przeżyli Powstanie opracowują dokumentację i piszą historię o harcerskich „listonoszach".

M. STOLARSKI

Z OSTATNIEJ CHWILI: W WARSZAWIE ZNALEZIONO DALSZYCH 40 LISTÓW Z POWSTANIA.

M. S.

TAJEMNICA ośrodka w Porton

(Dokończenie ze str. 3)

W wyniku skomplikowanych i — przyznam — uciążliwych dociekań dowiedzieliśmy się nazwisk hitlerowskich naukowców, którzy znaleźli zatrudnienie w Portonie. Wykonywali oni szczególnie tajne zadania. Wszyscy — jak udało się nam ustalić — zajmowali się pewnym eksperymentem związanym z wojną bakteriologiczną, potencjalnie nie mniej niebezpiecznym w efekcie niż bomby wodorowe. Dobrze wiadomo, że nawet przy pomocy zwykłych środków wojny bakteriologicznej można zarazić przestrzeń około 60.000 km kwadratowych, zużywając jedynie 250 kg śmiercionośnego materiału. Siła niszcząca wodorowej bomby o mocy 20 megaton ustępuje tej broni piętnaście razy. Mikroby hodowane w Portonie pozwalają — według słów angielskiego uczonego, Roberta Watsona Watta — otrzymać substancję, której 200 gramów wystarczy do zabicia ludności całej ziemi.

W Portonie rozwija się tak że tak zwaną aerobiologię, czyli naukę o metodach zakażania powietrza płynnymi i stałymi mikroorganizmami, znajdującymi się w stanie aerozolu, rozproszenia. Wszystkie te wiadomości o Portonie przyciągały naszą uwagę.

Do centrali przychodziły najrozmaitsze informacje z różnych źródeł. Z NRF nadeszła wiadomość o tym, że niemieccy specjaliści pracujący w Portonie utrzymują łączność ze swymi rodakami w kraju.

Po niedługim okresie czasu miałem już szczegółowe dossier licznych pracowników Portonu. Wiele z tych danych dotyczyło ich życia prywatnego, przeszłości. W razie potrzeby mogłem wykorzystać te wiadomości jako materiał kompromitujący, zdolny zmusić określone osoby do porzucenia swojego procederu. Na przykład miałem dowody, że jeden z uczonych niemieckich w czasie wojny przeprowadzał nieludzkie eksperymenty na więźniach obozów koncentracyjnych. Pewnego dnia pośród nowych wiadomości znalazła się i ta, że w Portonie być może działa jeszcze inny, szeroko znany przestępca wojenny.

Przy dokładniejszym opracowywaniu tego zagadnienia okazało się, że owszem — to on i jako specjalista mikrobiolog znalazł luksusowy przytułek w Portonie. Co więcej — zrodziły się podstawy do podejrzeń, że przygotowuje on poważną prowokację. Nosił się on z obłędnym zamiarem rozprzestrzenienia w Anglii, a być może i w innych krajach, nowej odmiany dżumy, aby wywołać wrażenie, że to dzieło wywiadu radzieckiego.

Przy takiej wiadomości nie było czasu do stracenia. Należało natychmiast i skutecznie sprawdzić te dane, a jeśli zajdzie potrzeba, to nawet unieszkodliwić faszystowskiego „uczonego".

Wstępne sygnały potwierdziły się. Jak do tego doszło, zawcześnie jest mówić — historia jeszcze nakazuje milczenie. Mogę jedynie odsłonić końcowy rezultat — udało nam się wykonać skomplikowane zadanie i to dobrze. Cząstkę pomyślnej operacji wpisałem na swoje konto.

Przeciętny Anglik nie podejrzewał istnienia Ośrodka Studiów Bakteriologicznych, dopóki do prasy nie przedostały się wieści o tym, że w Portonie zmarł na dżumę pracownik naukowy dr Geofrey Bacon. Z początku prasa i społeczeństwo, w szczególności mieszkańcy okolic, podnieśli wielki krzyk. Potem — jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej — wszystko ucichło. Trzy tygodnie później, w tym samym ośrodku, nastąpił wielki wybuch. Prasa pozostawiła fakt ten bez szczególnej uwagi, jak gdyby przeoczyła.

Biednego doktora Geofrey znałem bardzo dobrze — oczywiście on się tego nawet nie domyślał. Choć go nie widziałem nigdy na oczy, wiedziałem, że zawsze przestrzegał surowej ostrożności i przy obchodzeniu się ze swymi diabelskimi bakteriami. Jego przedwczesna śmierć była wiele mówiąca.

Panorama ŚWIATA

Bądź aniołem, daj funta!...

Anglicy mają Armię Zbawienia. Należy ona do osobliwości życia brytyjskiego, podobnie jak słynna londyńska mgła, Tower Bridge, czy Big Ben.

Ta instytucja religijno-charytatywna powstała mniej więcej w połowie dziewiętnastego wieku; jej struktura organizacyjna wzoruje się na hierarchii wojskowej. Na czele stoi generał, potem następują odpowiednie stopnie oficerskie i podoficerskie. Różnicę z autentycznym wojskiem stanowi tu jednak płeć. Trzon bowiem Armii Zbawienia, to kobiety. Któż nie pamięta „Majora Barbary" G. B. Shawa? Któż, kto był choć raz w Londynie, nie pamięta zwartych szeregów owych damulek, mieszaniny „maleńkich Doritt" z zadziornymi sawannami, maszerujących w takt trąb ulicami miasta. Weszły do angielskiego folkloru.

Do angielskiego folkloru wszedł również młody (jego londyńska egzystencja sprowadza się do roku) klub PLAYBOY'a, Rodem z Ameryki, wywodzący się początkowo z półpornograficznego, luksusowego miesięcznika o tej samej nazwie, zrobił w Anglii błyskawiczną karierę. Ta instytucja mająca na celu bawienie bogatych mężczyzn za grube pieniądze przyjęła się na Wyspie znakomicie. Podobno „króliczki" — słynne gejsze Playboya — sprowadzane pierwotnie z USA, odsyła się obecnie do domu, zastępując je z powodzeniem rodzimymi „girlsami".

Co ma jednak Playboy z Armią Zbawienia? Dlaczego zestawiam te zdawałoby się krańcowo różne instytucje?

— Czytałaś poranną prasę? — spytała moja angielska gospodyni i nie czekając na odpowiedź, dodała: — Do czego już dochodzi. Popatrz! — i wręczyła mi gazetę.

Tytułowe zdjęcie „Daily Mirror" ukazywało wizerunek podstarzałej „majora Barbary" w czułym uścisku z roznegliżowanym „króliczkiem" z Playboy Club. Na piersiach obu dam widniał emblemat pokaźnych rozmiarów z napisem: „Bądź aniołem, daj funta!".

— Robią wspólną akcję. Playboyowskie „króliczki" będą kwestować na dobroczynne cele Armii Zbawienia. Masz pojęcie! Powodzenie zapewnione!

Wzięłam gazetę z rąk gospodyni. Pod zdjęciami były i teksty. Dowiedziałam się z nich, iż chodzi o zebranie trzech milionów funtów na budowę 28 obiektów dobroczynnych w gestii Armii Zbawienia. Kwesty te mają dokonywać gejsze z Playboya. W zamian za to nagrania orkiestr Armii dopełnią zbiory playboyowskiej dyskoteki. Tytuł głosił, iż konferencja prasowa Salvation Army odbyła się właśnie w siedzibie Playboy Club na Park Lane. A tam rzecznik prasowy czcigodnej Armii (co też ukazywało zdjęcie) objąwszy ramionami pierwszego z brzegu „króliczka", powiedział: „Nasz założyciel, generał Booth, uważał, iż powinniśmy być tam, gdzie są ludzie. Kłopot z chrześcijaństwem polega bowiem na tym, że często nie wykracza ono poza szkło witraży kościelnych. Dlaczego oddawać diabłu wszystkie najlepsze ptaszki?"

W odpowiedzi pan Wiktor Lownes, dyrektor londyńskiej sekcji Playboya, oświadczył, że interes zamienił teraz na modlitwę, zastrzegając jednocześnie, że choć sam nie chodzi do kościoła, takie włączenie się klubu w społeczne cele wyjdzie mu tylko na korzyść.

— Playboy ma w tym swój interes — powiedziałam do gospodyni. — Zależy mu przecież na utrzymaniu dobrej opinii w szerokich kręgach społeczeństwa.

— Nie wystarczy, że „króliczkom" nie wolno umawiać się na randki z gośćmi? — spytała naiwnie.

— Niewinność „króliczków" nie zawadzi wesprzeć poparciem Armii Zbawienia — odparłam żartobliwie.

W każdym razie zbiórka na pomoc 400 tysiącom zaniedbanych dzieci, tyluż wykolejeńcom i jeszcze jakiejś liczbie biednych staruszków — wyliczała z powagą gospodyni.

Powaga jej zastanowiła mnie. Wszystko to razem bowiem wydało mi się teatrem, jakimś rodzajem kostiumowego przedstawienia z epoki — z zamierzchłej przeszłości. Czymś, co żadną miarą nie odbija ani potrzeb, ani charakteru naszych czasów.

E. B.

Rok 1968 widziany w szklanej kuli

Korespondencja AR z Francji

TRUDNO POWIEDZIEĆ, CZY OGŁASZANIE W PRASIE FRANCUSKIEJ HOROSKOPÓW I PRZEPOWIEDNI WRÓŻEK JEST TYLKO ŻARTEM TEGO LUB OWEGO REDAKTORA, CZY TEŻ NIECO CYNICZNYM ŻEROWANIEM NA CIEMNOCIE: ZAPEWNE JEDNO ŁĄCZY SIĘ TUTAJ Z DRUGIM. ALE POMINAWSZY DOCIEKANIA NA TEN TEMAT, FAKT POZOSTAJE FAKTEM: ILEKROĆ WE FRANCJI DZIEJE SIĘ COŚ WAŻNEGO, NA ŁAMACH NIEKTÓRYCH GAZET ZABIERAJĄ GŁOS WRÓŻKI, JASNOWIDZACY I ASTROLOGOWIE. TAK TEŻ SIĘ STAŁO I OBECNIE. PRAWICOWY DZIENNIK „L'AURORE", W ZASADZIE RACZEJ POWAŻNY, PRZEPROWADZIŁ WYWIADY Z CZTEREMA WRÓŻKAMI NA TEMAT „JAK PANI WIDZI ROK 1968?".

Panie Gris, Soleil, Mallay i Bigot puściły w ruch swoje przyrządy (były to ołowiane wanienki z wodą, stare zegary, szklane kule i temu podobne) i odpowiedziały na szereg pytań redaktora Andre Nordon. Uszeregowane przez redakcję odpowiedzi przedstawiały się następująco:

PO PIERWSZE: rok 1968 będzie rokiem podróży człowieka na Księżyc i w ogóle wszelkiego postępu w nauce i technice. W roku tym nadzwyczajne wynalazki pozwolą przezwyciężyć trudności mieszkaniowe, straszna choroba raka zostanie wreszcie opanowana, samochody i samoloty będą znacznie szybsze niż dotychczas. Madame Gris ze swojej strony dodała, że pierwsi ludzie, którzy wylądują na Księżycu, znajdą tam już zwłoki... innych ludzi — trudno więc będzie dociec, kto pierwszy się na Księżyc dostał.

SPRAWA NASTĘPNA: wojny światowej nie będzie. Wielki jakiś konflikt zakończy się rozejmem („Może to będzie Wietnam?" — mówi madame Bigot), ale Bliski Wschód i Ameryka Południowa pozostaną punktami zapalnymi. W Stanach Zjednoczonych — twierdzi z kolei pani Mallay — pogłębią się konflikty na tle rasowym, dojdzie do masowych manifestacji, zamachów i krwawych zbrodni.

Wszystkie panie twierdzą zgodnie, że rok 1968 będzie obfitował w katastrofy żywiołowe — a więc trzęsienia ziemi, powodzie, będą się także zdarzać częste wypadki lotnicze. Pani Gris idzie w swoich apokaliptycznych wizjach najdalej: widzi szczury masze rujące ulicami Paryża, szczury niosące wściekliznę...

Wypada jednak dodać od razu, że — pominąwszy owe paskudne szczury — Francji nie grozi żadne większe niebezpieczeństwo. Wedle zgodnych przepowiedni, Francja będzie spokojną oazą, nawet młodzież uspokoi się nieco: tańce staną się mniej frenetyczne, a życie rodzinne wkroczy na bardziej normalne tory. W polityce w zasadzie bez zmian: generał de Gaulle będzie miał różne trudności, ale zawsze zdoła je przezwyciężyć w odpowiednim momencie. Będzie się mówić wciąż o jego chorobach, ale zgoła błędnie, gdyż pozostanie on nadal przy dobrym zdrowiu. Szykuje się także pewne novum: na arenę polityczną wstąpi jakaś nieznana dotąd postać, o bardzo silnej indywidualności...

Ale dość! Czytelnik może zapytać, w jakim celu relacjonuję wszystkie te wyssane z palca (czy może ze szklanej kuli?) historie. Otóż wydaje mi się, że jest po temu poważna przyczyna.

Musimy pamiętać, że rzecz się dzieje we Francji, gdzie nawet wróżki przesiąknięte są racjonalizmem i bardziej chyba opierają się na analizie opinii publicznej, aniżeli na tym, co mówi mętna woda w wanience, czy też stare zegary. Czyż odpowiedzi na owe redakcyjne pytania nie ujawniają najtajniejszych myśli Francuzów? Czy nie ukazują się w nich powszechne poglądy, zastrzeżenia, niepokoje? Jeżeli do gabinetu wróżki przychodzi młoda kobieta o zaczerwienionych oczach, wiadomo, że trzeba jej mówić o miłości, o zdradzie, i o tym, że wszystko się dobrze zakończy. Jeżeli przed wróżką staje redaktor gazety, trzeba mu powiedzieć, co naprawdę najbardziej interesuje, a czasem martwi, przeciętnego Francuza. De Gaulle, sprawy mieszkaniowe, walka z rakiem, niesmak wobec Stanów Zjednoczonych — to wszystko są rubryki ankietowe, tyle tylko, że nie mówią one o tym, co będzie, ale co już jest — co już obecnie egzystuje... w umyśle Francuza. Rozmów z wróżbitami ogłasza się — jak wspomniałem — dziesiątki w ciągu roku. Ta jednak wydaje się charakterystyczna, naprawdę godna wzmianki...

I NA ZAKOŃCZENIE jeszcze jedno: skąd się bierze wróżbiarstwo w oświeconym Paryżu, w, jak się to zwykło mawiać, „stolicy kulturalnej świata"?.

To prawda, że Paryż jest wiecznie płonącym ogniskiem kultury — ale rzecz w tym, że jest to tylko część prawdy o Paryżu. W telewizji dyskutuje się głęboko nad twórczością Camusa, nad problemami rewolucji kubańskiej, nad możliwością przedłużenia życia człowieka przy pomocy sztucznego serca, ale na placu Pigalle wymęczeni całodzienną pracą Marokańczycy, Mulaci z Madagaskaru, Hiszpanie i Włosi wrzucają do specjalnych automatów monety, żeby wyciągnąć stamtąd horoskop, który będzie mówić o podwyżce płacy, o nowej lepszej posadzie u „dobrego szefa" — słowem przyniesie pociechę w trudnym losie emigranta. Z każdym dniem Paryż przekształca się coraz bardziej w kosmopolityczną metropolię, naszpikowaną cudzoziemcami, którym pozwolono osiedlić się tutaj nie po to, żeby czerpali ze skarbnicy paryskiej kultury, ale żeby swoją tanią siłą roboczą przyczyniali się do rozrostu tego i tak olbrzymiego miasta. Szeregi odbiorców horoskopów mnożą się, krzepnie więc i „przemysł wróżbiarski", aż wreszcie przekształca się to wszystko w modę, której zaczynają hołdować i starzy paryscy mieszczanie. Z tym, że ci ostatni lubią — jak w wypadku ankiety „L'Aurore" — otrzymywać takie właśnie wróżby, jakie odpowiadają ich intencjom.

MIROSŁAW AZEMBSKI

Costa Rica – bogaty brzeg

Po długiej monotonnej podróży z Brukseli via Montreal do Meksyku, przelot na ostatnim odcinku Meksyk — San José zapowiadał się jak weekendowy spacer. Oczekując zapowiedzi kolejnego samolotu zastanawiałem się, dlaczego ta stosunkowo niedługa trasa (bagatela, około 2000 km w prostej linii) wymaga jednakże 5 godzin podróży samolotem i to odrzutowym. Dopiero rozkład lotów centro-amerykańskich linii TACA — bo właśnie z usług tej linii miałem korzystać — wyjaśnił cały problem. Otóż mieliśmy lądować we wszystkich tzw. „bananowych republikach" leżących między Meksykiem a Costa Riką...

Stolica Costa Riki powitała nas deszczem. To niewielkie miasto liczące w chwili obecnej razem z przedmieściami około 300 tys. mieszkańców, leży na wysokości 1200 m.n.p.m. Otoczone ze wszystkich stron górami, do złudzenia przypomina któreś z malowniczych miast szwajcarskich. Dodatkową atrakcją są tu jednak bezpośrednio sąsiadujące z nim czynne wulkany. Obecność jednego z nich jest szczególnie groźna dla miasta. Wulkan ten nosi nazwę IRASU i leży w odległości 60 mil od San José. Z jego krateru ciągle wydobywają się kłęby dymu i niemal codziennie odczuwa się lekkie trzęsienie ziemi. Przed dwoma laty wulkan ten „odezwał się" bardziej gwałtownie. Co prawda niszczycielskie działanie lawy nie objęło samego San José, jednakże opadający przez wiele tygodni pył wulkaniczny, przysypał całe miasto, czyniąc wiele szkody. Ludzie, musieli chodzić wtedy w specjalnych maskach.

Wzdłuż głównej awenidy skupia się zasadniczo całe życie stolicy. Mnóstwo sklepów bardzo drogich i eleganckich, hotele, biura podróży, kina, nocne lokale, wszystko krzyczące neonami, stwarza atmosferę prawdziwie wielkomiejską. Wystarczy jednak oddalić się od centrum o kilkaset metrów, aby stwierdzić, że San José, to w rzeczy samej niewielkie, spokojnie, nawet trochę prowincjonalne „miasteczko".

Już w pierwszym tygodniu stwierdziłem, że głównym motorem tutejszego życia jest handel. Gros rozmów prowadzonych na ulicy, w kawiarni, czy w restauracji, dotyczyło też albo interesów, albo polityki, która ma ścisły związek z tymi interesami. Ludzie kupują, sprzedają, gonią za każdą możliwością zarobku. W atmosferze tej odczuwa się absolutny brak miejsca na życie kulturalne. Program telewizyjny skomercjalizowany niemal w 99 proc., w kinach filmy sensacyjne, na półkach księgarskich przede wszystkim bestsellery w rodzaju „Przygody Jamesa Bonda". Jedynie piękna meksykańsko - argentyńska muzyka płynąca od rana do wieczora z głośnika, stara się wypełnić tę pustkę, choć bezskutecznie, albowiem gęsto przerywana jest reklamami chyba wszystkich towarów, które powstały z pracy ludzkiej.

W czasie mego pobytu zostałem całkiem przypadkowo zaproszony na koncert kwartetu smyczkowego, zorganizowany przez ambasadę Meksyku. Koncert ten odbywał się w TEATRO NACIONAL, nawiasem mówiąc jedynym teatrze w Ameryce Centralnej, który jest miniaturową kopią Opery Paryskiej. Ambasada miała dużo kłopotu z zapewnieniem minimum frekwencji. Obecność kilku par z lokalnego high life'u należało wytłumaczyć raczej wytwornymi kreacjami prezentowanymi przy tej okazji. Sporadyczne imprezy organizowane w tej jedynej placówce kulturalnej, przyciągają przede wszystkim Europejczyków, spragnionych bardziej wyrafinowanych przeżyć.

Costa Rica liczy około 1.200 tys. mieszkańców, należy do krajów o największym przyroście naturalnym na świecie (4 proc. w skali rocznej). Małżeństwa posiadające 10 dzieci są tutaj na porządku dziennym. Na wsiach liczba ta nierzadko przekracza 20. Ilość dzieci jest odwrotnie proporcjonalna do poziomu i sytuacji materialnej rodziny. Pojęcia takie jak świadome macierzyństwo czy planowanie rodziny, do niedawna były całkiem nie znane. Ta eksplozja demograficzna notowana od kilkunastu lat, zaczyna stanowić coraz poważniejszy problem dla państwa, posiadającego co prawda duże ambicje, jednakże absolutnie pozbawionego bazy ekonomicznej. Cała gospodarka uzależniona jest od kapitału Stanów Zjednoczonych, które za wszelką cenę starają się ingerować we wszystkich gałęziach gospodarki.

Tymczasem istnieją tu jeszcze tereny zupełnie nie zagospodarowane, gdzie nie stanęła do dziś stopa cywilizowanego człowieka. Są to tzw. Święte Miejsca Indian. Dwa lata temu grupa kadetów argentyńskich udawała się samolotem na wycieczkę do Stanów Zjednoczonych. Na granicy Costa Riki i Panamy, na skutek defektu silnika samolot musiał przymusowo lądować. Natychmiast specjalne ekipy przystąpiły do poszukiwania rozbitków. Do chwili obecnej nie udało się znaleźć ani szczątków samolotu, ani też jego pasażerów. Ekspedycje rządowe, finansowane przez potentatów argentyńskich, bezskutecznie przeszukują cały teren wzdłuż granicy z Panamą. Ostatnio aresztowano Indiankę, która oświadczyła, że wie gdzie znajdują się ofiary wypadku. Wstępne badania wykazały jednak, że Indianka jest umysłowo chora. Sprawa pozostała więc nadal zagadką.

Obserwując ten ciekawy kraj, w którym z jednej strony egzystują jeszcze dzikie plemiona indiańskie, a z drugiej wpływ Stanów Zjednoczonych ogranicza racjonalny rozwój i postęp jego życia, godnym podziwu wydają się pewne osiągnięcia w dziedzinie ekonomicznej, socjalnej czy oświatowej. Na przykład przed kilku laty nastąpiła tu nacjonalizacja wszystkich banków, co miało niewątpliwy wpływ na zwiększenie kontroli nad obcym kapitałem. Stany Zjednoczone nie dały jednak za wygraną. W ostatnim czasie rozpętana została olbrzymia akcja propagandowa na rzecz przywrócenia banków prywatnych. Ponoć jeden z banków amerykańskich poświęcił na tę akcję milion dolarów. Przy pomocy wszystkich środków masowego przekazu dopingowano opinię publiczną do wywarcia odpowiedniej presji na rząd.

Nową i bardzo aktywną, aczkolwiek jeszcze nieliczną grupę stanowi miejscowa inteligencja. Ludzi tych cechuje przede wszystkim wysokie poczucie patriotyzmu. Widząc wielkie uzależnienie swego kraju od USA, ci właśnie ludzie z coraz żywszym zainteresowaniem spoglądają w stronę odległego obozu państw socjalistycznych. Polska jest z nich najbardziej popularna. W latach czterdziestych prezydentem Costa Riki był przecież... autentyczny Polak — Picado Michalski. A o człowieku tym do dziś krążą tu legendy.

WŁODZIMIERZ PAWLAK

A teściowej też się nie musisz obawiać...

Prawdziwie boski zapach

Pierwszy tranzystor

Urodzeni kosmonauci

Wybór

Courteline powiedział kiedyś:

— Kobiety są głupie lub szalone. Nie ma innych!

— Jakie pan wybiera? — spytał go ktoś.

— Piękne... — brzmiała odpowiedź.

BAJKI

HORACY SAFRIN

O ŁZACH KROKODYLICH

Widząc, jak hipopotam
wynurza się z toni
i resztki roślinności
na brzegu wyjada,
władca Nilu, krokodyl,
rzęsiste łzy roni
i wzdycha współczująco:
„Biada kwiatkom, biada!"
Po czym ziewa i w piasku
łoże sobie ściele,
bowiem spożył na obiad
zbłąkaną gazelę.

O DECENTRALIZACJI

Raz baran napadnięty rzekł pełen godności:
„Ja cieszę się względami Króla Jegomości!"
„Cóż z tego? — zachichotał napastnik — wilczysko.
Król Jegomość daleko, a ja jestem blisko..."

NAGROBEK MAŁPY

Tu leży orangutan pod cmentarną tują
i myśli: „Ech, ci ludzie! Znowu mnie małpują!"

Gabinet osobliwości

POD TYM TYTUŁEM ZAMIESZCZAĆ BĘDZIEMY CO TYDZIEŃ CIEKAWOSTKI, SENSACJE, WIADOMOŚCI NIEPRAWDOPODOBNE ORAZ INNE „HISTORIE NIE Z TEJ ZIEMI". NA POCZĄTEK KILKA WIADOMOSTEK Z OKRESU TZW. „FIN DE SIECLE".

„Pewnego dnia 1896 r. w omnibusie londyńskim padła bez zmysłów młoda dziewczyna nazwiskiem Florencja Dunnet; przewieziono ją do szpitala, gdzie niebawem zmarła. Śledztwo wykazało że nieboszczka była ofiarą... ciasnej sznurówki. Rodzice jej zeznali przed sędzią śledczym, iż chcąc dojść do wysmukłej figury sypiała w gorsecie żelaznym na kłódkę zamkniętym.

* * *

Prof. Pellman z Bonn pisząc w 1897 r. o szkodliwości alkoholu podał, że „pewna kobieta nazwiskiem Ada Jurka urodzona w 1740 r., która była pijaczką, złodziejką i włóczęgą pozostawiła potomstwo złożone z 834 osób, a z tych 709 było ściganych sądownie. Dzieci nieprawych było między nimi 106, żebraków — 142, utrzymujących się ze stałej jałmużny 64, prostytutek 181, za przestępstwa siedziało w więzieniu 78 osób. W ciągu 75 lat państwo wydało na tę rodzinę w postaci zapomóg, kosztów sądowych itp. około 5 mln marek".

* * *

„Dzienniki podały wiadomość o nowej modzie dla koni. Chodziło o kapelusze słomkowe, jakie dorożkarze londyńscy przymocowywali do łbów końskich celem ochrony ich przed żarem słonecznym. Moda ta przeniknęła do innych krajów europejskich. W związku z tym powstała w Berlinie firma Edwarda Boehma produkująca na eksport końskie kapelusze — oczywiście w stylu „fin de siecle".

* * *

Pewien właściciel kopalni złota w Transvaalu, zatrudniający m. in. 24 małpy, oświadczył dziennikarzom, że jego małpia załoga doskonale wywiązuje się ze swych zadań. Jest ona poza tym bardzo uczciwa, nie chowa w fałdach skóry ziarn złota, nie oddaje się pijaństwu i nie myśli zupełnie o założeniu syndykatu.

Kącik językowy

Jak wymawiać „ł"

Na wstępie nieco obszerniej, niż to zrobił p. dr J. Kałużyński, przedstawić muszę interesujące korespondenta zagadnienie: Polacy wymawiają głoskę „ł" w sposób dwojaki — w wyrazie „ławka" np. mniejszość wymawia je jako spółgłoskę przedniojęzykowo-zębową, znaczna większość zaś podobnie do „u" niezgłoskotwórczego (czyli tylko za pomocą warg), to znaczy takiego, jakie słyszymy w wyrazach „Austria", autor, Europa.

Drugi, ułatwiony, zastępczy sposób wymawiania „ł" został uznany za poprawny, jest równouprawniony zarówno w mowie potocznej ludzi wykształconych, jak i w nauce szkolnej. Czy słusznie uznaje się za poprawną tę wymowę dlatego, że tak mówi przeważająca większość — oto pytanie korespondenta.

Sposób artykułowania, wymawiania podlega pewnym naturalnym procesom o różnej długości trwania; gdyby nie one, tworzywo dźwiękowe języka wciąż pozostawałoby jednakowe, język nie rozwijałby się. Do takich procesów zaliczyć chyba można i przechodzenie „ł" w „u" niezgłoskotwórcze. Zjawisko to nie wystąpiło jedynie w naszym języku. We francuskim np. zmiana podobna dokonała się już w średniowieczu.

Przy takim ujęciu uznać trzeba za słuszne stanowisko językoznawców (m. in. tak wybitnych, jak prof. K. Nitsch i Z. Klemensiewicz), przyznających równouprawnienie tej drugiej, nowszej, ale brzydszej wymowie interesującej nas głoski.

Ale wróćmy jeszcze na chwilę do głoski „ł". Wymowa jej jako „u" niezgłoskotwórczego uznana została wprawdzie za poprawną, ale za wzorową ciągle jest uważana wymowa „ł" właściwego. Takiej właśnie wymowy uczą się słuchacze szkół aktorskich, taką słyszymy najczęściej ze sceny. Byłoby wskazane, aby obowiązywała też spikerów radia i telewizji: „ł" właściwe jest wyrazistsze, można je głośniej wypowiedzieć, a więc lepiej dochodzi do uszu słuchających. Jest godne polecenia dla wszystkich, którzy przemawiają do dużego audytorium.

Parę osób (m. in. p. Wojciech Żurawski z Brzezin) zwracało uwagę, że niektórzy spikerzy i aktorzy wymawiają „ł" jak „l". Czytelnicy pytali, jakie są przyczyny tego dziwnego wymawiania. Listy na ten sam temat otrzymywał i prof. W. Doroszewski. Sądzi on, iż jest to nieudany wynik starań, aby „u" niezgłoskotwórcze zastąpić „ł" właściwym.

Wymowa „ł" jako „l" jest, oczywiście, błędna.

★

B. G. „Eskalacja wojny" to „stopniowanie wojny" (po łacinie „scala" — schody, drabina), polegające na pięciu się po stopniach wzwyż, a więc „nasilanie wojny".

P. Włodzimierz Chrzuszcz. Dziękuję za wycinki, szczególnie za wypowiedź prof. St. Taszyckiego. W zeszłym „Kąciku" starałam się zorientować Czytelników, jakie są przyczyny zamieszania ortograficznego „Barbórka — Barburka".

Listy nadesłali pp.: K. Karliński, St. Olszakowa, J. Marciszewski, Maria K., Wł. Roszkowski. Dziękuję i proszę o trochę cierpliwości.

H. BODALSKA

Foto Andrzej Wach

ZDJĘCIE tygodnia

Rozrywki umysłowe

III zadanie Korespondencyjnego Turnieju Szaradziarskiego

DIAKROSTYCH

Odgadnąć 11 wyrazów pomocniczych o poniższych znaczeniach i wpisać na miejsce liczb znajdujących się przy każdym z nich. Pierwsze litery tych wyrazów czytane kolejno z góry na dół dadzą pierwszą literę imienia i nazwiska poety polskiego. Następnie przenieść wszystkie litery odgadniętych wyrazów do kratek podanego diagramu na miejsce odpowiadających im liczb od 1 do 70 i rzędami poziomymi odczytać fragment utworu poetyckiego. Obok liczb w diagramie podane są litery, które wskazują, w którym wyrazie pomocniczym znajduje się dana liczba. Ciemne kreski dzielące poszczególne kratki oznaczają koniec wyrazu.

Wyrazy pomocnicze:

A. W muzyce: powoli — 45—64—60—9—41—18

B. Duchowny muzułmański — 12—27—70—42—6

C. Miasto powiatowe w woj. kieleckim — 49—65—28—8

D. Góry na półwyspie Kola — 1—26—69—31—54—44—16

E. Ciężka kawaleria w zbrojach z płyt metalowych, powstała w XVII w. — 4—59—61—20—68—30—55—3—46—24

F. Zachodnie imię żeńskie — 10—38—19—57

G. Uznawanie doświadczenia za jedyne źródło poznania — 37—48—62—11—15—33—39—58

H. Miejsce narodzin drobiu — 7—29—5—43—67—50—32—53—36—14

I. Przyrząd do zamocowywania przedmiotów obrabianych ręcznie — 13—35—47—17—34—63

J. Rodzaj napoju orzeźwiającego — 25—2—22—51—66—40

K. Nagłe przyśpieszenie — 56—21—52—23

„JUAN"

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres: Klub Szaradzistów ŁDK, ul. Traugutta 18, z dopiskiem „3 zadanie turnieju".

Rozwiązanie i nagrody

Hasło ukryte w krzyżówce „na trzy dni" brzmiało: „TEATR POWSZECHNY — TEATREM ŁODZIAN".

SŁODKIE NAGRODY (bombonierki) wylosowali:

Halina Kopińska, Moszczenica, pow. Piotrków Tryb., Andrzej Kołodziejski, Łódź, ul. Praska 10 a, Helena Kaczmarek, Łódź, ul. Marynarska 18, Janusz Szperna, Pabianice, ul Suwary 11, Wojciech Święcicki, Łódź, ul. Piotrkowska 121.

NAGRODY POCIESZENIA (książki) wylosowali:

Bogdan Włodarczyk, Łódź, Pl. Zwycięstwa 11, Janina Turska, Łowicz, ul. B. Bieruta 12, Jolanta Zapała, Warszawa, ul. Paryska 16 m. 17, Jan Kowalski, Gidle, pow. Radomsko, Helena Guzek, Zgierz, ul. 17 Stycznia 79.

1-D	2-J	3-E	4-E	5-H	6-B	7-H	8-C	9-A	10-F
11-G	12-B	13-I	14-H	15-G	16-D	17-I	18-A	19-F	20-E
21-K	22-J	23-K	24-E	25-J	26-D	27-B	28-C	29-H	30-E
31-D	32-H	33-G	34-I	35-I	36-H	37-G	38-F	39-G	40-J
41-A	42-B	43-H	44-D	45-A	46-E	47-I	48-G	49-C	50-H
51-J	52-K	53-H	54-D	55-E	56-K	57-F	58-G	59-E	60-A
61-E	62-G	63-I	64-A	65-C	66-J	67-H	68-E	69-D	70-B

„Sprawa Rity" ma ciąg dalszy

W jednym z ostatnich numerów niedzielnej „Panoramy" przypomnieliśmy naszym czytelnikom głośny przed wojną proces Margerity (Rity) Gorgonowej, która w 1933 r. została skazana na 8 lat więzienia za zabójstwo Lusi (Elżbiety) Zarembianki.

Relację tę, do której materiały zaczerpnęliśmy z roczników przedwojennych gazet, kończy stwierdzenie, iż dopiero na łożu śmierci ogrodnik Józef Kamiński przyznał się do popełnienia tej zbrodni. Tę ostatnią wiadomość podała w 1949 r. prasa krajowa za „Echem Krakowskim".

Okazuje się jednak, że „Sprawa Rity" ma dalszy ciąg. 16 marca 1957 r. tygodnik „Po prostu" zamieścił artykuł Wiesława Naumowskiego, zawierający nowe rewelacje na ten temat. Otóż informacja jakoby Kamiński przyznał się do zabójstwa, była fałszywa. Dziennikarka „Echa Krakowskiego", powołując się na rozmowę z pracownikiem ogrodów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie stwierdziła, iż Kamiński na łożu śmierci złożył to zeznanie w obecności spowiednika i 2 świadków.

W tym czasie (w 1949 r.), według relacji Naumowskiego, ogrodnik Józef Kamiński mieszkał w... Kluczborku, zrozumiałe więc, że nie mógł jednocześnie... umierać w Krakowie.

Sprawa trafiła do sądu. Przedtem jednak przeprowadzone zostało śledztwo przeciwko Józefowi Kamińskiemu, w związku z rewelacjami krakowskiej dziennikarki. Umorzono je jednak.

9 marca 1950 r. przed Sądem Okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko dziennikarce, wniesiona przez Józefa Kamińskiego. Oskarżona przeprosiła oskarżycieli prywatnych i wypłaciła 250 tys. zł (w starej walucie) ogrodnikowi oraz zobowiązała się do zamieszczenia sprostowania. Sprostowanie jednak nie ukazało się.

Wiesław Naumowski odtwarza w „Po prostu" przebieg wydarzeń poprzedzających tę sprawę. Otóż z końcem 1948 r. w Krakowie zaczęła krążyć plotka na temat zeznań umierającego ogrodnika. Jednocześnie w USA przyszedł do mec. dr J. Różańskiego (jedynego żyjącego z 4 obrońców Rity Gorgonowej) list od męża oskarżonej o ewentualne wniesienie procesu rehabilitującego jego nazwisko w oparciu o zeznania ogrodnika Kamińskiego.

Mec. Różański powiedział wówczas dziennikarce „Echa", iż sprawdzi wiadomość o tych zeznaniach, lecz zanim do tego doszło — gazeta zamieściła rewelację. Wiesław Naumowski rozmawiał także z owym pracownikiem ogrodów Uniwersytetu Jagiellońskiego, który miał rzekomo słyszeć o wyznaniu Kamińskiego. Człowiek ten powiedział, iż zna... trzech Kamińskich. Artykuł w „Po prostu" kończy taki passus:

„Pragnę więc, aby ci wszyscy, których wprowadziły w błąd „sensacyjne" wiadomości red. Szatkowskiej, usłyszeli słowa Józefa Kamińskiego: „nie jestem mordercą".

J. P.

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefon. 03
Pogot. Ratunkowe 09
Pogot. MO 07 400-00 500-00
Straż Pożarna 08
Informacja PKS 265-96
Informacja PKP 581-11

TEATRY

TEATR WIELKI godz. 19 „Carmen"; 8.1. nieczynny
TEATR POWSZECHNY g. 11, 15.30 „Tajemnica starej wierzby", g. 19.15 „Tango"; 8.1. nieczynny
TEATR JARACZA (w sali ul. Moniuszki 4-a) g. 19 „Przełom"; 8.1. nieczynny
TEATR NOWY godz. 11, 15.30 „Trzy białe strzały", g. 19.15 „Sonata Belzebuba". Bilety ważne z dn. 16.XII. 1967 r.; 8.1. nieczynny
MAŁA SALA godz. 20 „Śluby panieńskie"; 8.1. nieczynna
TEATR 7.15 godz. 16 „O krasnoludkach i sierotce Marysi" godz. 19.15 „Zielony gil"; 8.1. nieczynny
OPERETKA godz. 19 „Niedziela w Rzymie" 8.1. nieczynna
ARLEKIN godz. 11, 16 „Kłopoty czarodzieja" 8.1. g. 17.30 jak wyżej
PINOKIO — g. 10, 14.30, 17 „Gdzie jesteś A". 8.1. nieczynny
TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ — 8.1. godz. 16 „Los człowieka"
STS „PSTRĄG" — g. 20 „Pchła"; 8.1. nieczynny
KABARET „AGAWA" (w kawiarni „Agawa" godz. 22.15 „Kochajmy się"

MUZEA

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (ul. Piotrkowska 282) godz. 11—16; 8.1. nieczynne
MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) godz. 10—16; 8.1. nieczynne
MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne w godz. 10—17; 8.1. nieczynne
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—16; 8.1. nieczynne

KINA

BAŁTYK — „Na pomoc" od lat 11 (ang.) godz. 10. 12.30, 15. 17.30, 20 8.1. jak wyżej
POLONIA — „4 pancerni i pies" od lat 11 (pol.) godz. 10, 12.30, 15. 17.30, 20 8.1. jak wyżej
WISŁA — „Panie i panowie" od lat 18 (fr.-wł.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 8.1. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Testament Inków" od lat 11 (bułg.) godz. 10, 12.30, 15. 17.30, 20 8.1. jak wyżej
MAJA — „Przygody marynarza" godz. 14.30 „Cudowna podróż" od lat 7 (szwedzki) godz. 15.45 „Ścigani przez śmierć" od lat 16 (fr.) godz. 17.45, 20; 8.1. „Śmierć w ampułce" od lat 14 (NRD) godz. 16, 18, 20
ŁĄCZNOŚĆ — „Koncert" godz. 15 „O małej Kasi i dużym wilku" godz. 16, „Juana Gallo" od lat 16 (meks.) godz. 17, 19; 8.1. „Skrytobójcy" od lat 16 (NRD) g. 19
ŁDK — „Włóczęgi Północy" (USA) od lat 7 g. 15.15, 17.15 „Pociągi pod specjalnym nadzorem" (czeski) od lat 18, godz. 19.15; 8.1. jak wyżej
MŁODA GWARDIA — „Wojna i pokój" od lat 14 (radz.) godz. 10, 13. 16. 19 8.1. jak wyżej
MUZA — „Bajki" g. 15 „Grobowiec Ligei" od lat 16 (ang.) godz. 16, 18, 20; 8.1. „Grobowiec Ligei" g. 16, 18, 20
OKA — „W kraju Komanczów" (USA) od lat 16 godz. 15.30, 17.45, 20; 8.1. nieczynne
POLESIE — „Bajki" godz. 14 „Zosia" od lat 14 (radz.), godz. 15, 17, 19; 8.1. jak wyżej (bez poranku) g. 17, 19
POPULARNE — „Wyrok w Norymberdze" od lat 16 (USA) g. 15, 19 8.1. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Dziadek do orzechów" od lat 11 (pol.), godz. 14, 16, 18, 20; 8.1. jak wyżej g. 16, 18, 20
PIONIER — „2 jabłuszka" g. 15 „BS-38-15" od lat 14 (NRD) godz. 16, 18, 20; 8.1. „Pluton 317" od lat 16 (fr.) godz. 16, 18, 20
POKÓJ — „Bajki" g. 11, 12 „Chata wuja Toma" od lat 14 (NRF) g. 15, „Sprawa Niny B" od lat 18 (pol.) g. 18, 20; 8.1. „Paryż — Warszawa bez wizy" od lat 11 (pol.) godz. 15.45, 18, 20.15
REKORD — „Co wiemy o Popielu" godz. 10, 11 „Dzwonnik z Notre Dame" (franc.-wł.) od lat 16, g. 12.30, 15, 17.30, 20; 8.1. „Dzwonnik z Notre Dame" g. 10 12.30, 15, 17.30, 20
ROMA — „Bajki" godz. 10, 11, 12, 13 „Telegraficzny pojedynek" od lat 16 (rum.) godz. 14, 16, 18, 20; 8.1. „Niezłomny Wiking" od lat 11 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
SOJUSZ — „Dzielny rycerz" g. 14 „Dzieci kapitana Granta" od lat 11 (ang.) g. 15, 17, 19; 8.1. „Wojenka, wojenka" od lat 14 (rum.) godz. 17, 19.15
STOKI — „Ach, te dzieci" od lat 9 (radz.) godz. 14 „Życie zamku" od lat 14 (fr.) g. 16, 18, 20; 8.1. „Człowiek, którego już nie ma" od lat 16 (USA) godz. 15.30, 17.45, 20
STYLOWY — STUDYJNE Omówienie premier miesiąca stycznia od lat 14, godz. 11. Zestaw PKF z miesiąca grudnia, godz. 14 — „Zabawy w muzeum" (węg.) od lat 16. g. 16, 18, 20; 8.1. „Perły św. Łucji" od lat 16 (meks.) godz. 15.45, 18, 20.15
STUDIO — „Ballada o dentyście" godz. 16 „101 Dalmatyńczyków" od lat 7 (USA) godz. 17.15, 19.30; 8.1. „101 Dalmatyńczyków" g. 17.15, 19.30
ŚWIT — „Bajki" godz. 11, 12 „Krzyżacy" od lat 12 (pol.) g. 15.30, 19, 8.1. „Krzyżacy" godz. 15.30, 19
TATRY — Bajki: „Kajtek", „Gra", „Skarb", „Autostopowicze", „Wyżej i dalej", „Dwa ołówki" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16 „Jowita" od lat 18 (pol.) godz. 17, 19.15; 8.1. jak wyżej bajki g. 16, 17, film g. 18, 20

DYŻURY APTEK

Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Pabianicka 218, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80, Sporna 83.

8.1.

Piotrkowska 193, Niciarniana 15, R. Luksemburg 3, Rzgowska 51, Gdańska 21, Narutowicza 42.

DYŻURY SZPITALI

Ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Górna; ul. Sterlinga 13 — z rejonu poradni „K" przy ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60; ul. Przyrodnicza 7-9 — z rejonu poradni „K" przy ul. Piotrkowskiej 107 i 269; ul. M. Fornalskiej 37 — z dzielnicy Polesie; ul. Łagiewnicka 34-36 — z dzielnicy Bałuty i Widzew.

Informacje o dyżurach szpitali innych specjalności — tel. 03.

Nocna pomoc lekarska ul. Sienkiewicza 137 tel. 444-44 — zgłoszenia na wizyty domowe w godz. 19—6. Na miejscu przyjmowani są chorzy w godz. 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 — zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2-4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42 tel. 300-83. Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-52. Zgłoszenia na wizyty w domu w godz. 10—15, ambulatoria czynne do 17. Zabiegi pielęgniarskie wykonuje się w tych punktach w godz. 8—18; zgłoszenia na zabiegi w domu w godz. 8—17.

CO? gdzie? KIEDY?

Pogotowie przeciwgrypowe

W Łodzi nie notuje się zwiększonej ilości zachorowań

Wiadomości o epidemii grypy w niektórych krajach Europy zaniepokoiły wielu mieszkańców naszego kraju. Zwróciliśmy się w tej sprawie do dr Krystyny Nowak-Lipińskiej, kierownika działu epidemiologii Stacji San.-Epid. w Łodzi.

Okazuje się, że dotychczas nie ma zupełnie objawów, które mówiłyby o zwiększaniu się w Łodzi ilości zachorowań. W analogicznym okresie ub. roku notowano po ok. 1000 przypadków grypy dziennie, obecnie występuje ich kilkadziesiąt. We wszystkich ambulatoriach przyzakładowych stwierdzono wczoraj zaledwie 14 przypadków grypy. Naturalnie epidemiolodzy są w pełnym przygotowaniu do ewentualnego ataku tej groźnej choroby. Co dzień zbiera się informacje zarówno z miejskich jak i przemysłowych placówek służby zdrowia. Inwazja grypy nie jest wykluczona tym bardziej, że bywały już w poprzednich latach epidemie rozpoczynające się dość późno.

Jak poinformowała nas dyr. Jadwiga Lech-Skubińska z Łódzkiego Zarządu Aptek, w hurtowni tego przedsiębiorstwa zgromadzono odpowiedni zapas leków przeciwgrypowych. Obejmuje on 54 pozycje, w tym m. in. 14 mln różnych tabletek i 9,5 mln witaminy C.

(Kas.)

Nagroda dla Teatru Lalek „Pinokio"

Decyzją ministra kultury i sztuki Państwowy Teatr Lalek Pinokio w Łodzi otrzymał nagrodę pieniężną w wysokości 15 tys. zł za osiągnięcia w konkursie „Wieś bliżej teatru". Teatr Pinokio w okresie od 1 listopada 1966 r. do 31 sierpnia 1967 r. obsłużył 74.834 widzów.

Za osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury teatralnej Teatr Pinokio, jego dyrektor oraz organizatorzy widowisk tego teatru w terenie otrzymali dyplomy uznania od ministra kultury i sztuki, ZG ZTA oraz ZMW.

M.

KOMENTUJEMY

I znów zaskoczenie!?

Tradycyjnie już, jesienią słuchamy wypowiedzi odpowiedzialnych urzędników o wspaniałych przygotowaniach do walki z zimą i...tradycyjnie — pierwsze śniegi zakłócają życie w mieście. W piątek np. — kiedy to śnieg padał bez przerwy niemal przez cały dzień — tramwaje dojeżdżały wprawdzie w pełnym składzie do wszystkich krańcówek, autobusy kursowały normalnie, ale wyczekiwaliśmy na nie po 20—30 minut na przystankach. Tramwaje jeździły stadami i wolno. Sytuacja pogorszyła się zwłaszcza po godzinie 15.

Jak nas poinformowano w MPK w piątek o godz. 15,07 zapalił się kabel trakcyjnej sieci zasilającej na Al. Kościuszki. Rezultat: — 27 minut przerwy w ruchu. Wczoraj rano — o godz. 6,35 w tramwaju 26 przy Pabianickiej umarł człowiek. Zanim przyjechało pogotowie minęło kilkadziesiąt minut. Są to wypadki niespodziewane mogące się zdarzyć o każdej porze roku. Jedynie poślizg, w który wpadł autobus linii D (w piątek o godz. 16,35) ma coś wspólnego z zimą. A do walki z nią byliśmy ponoć przygotowani. Okazuje się — sądząc po zbyt często zdezorganizowanej komunikacji, — że jednak nie bardzo.

Wiemy, że zwrotnice się oczyszcza systematycznie że posypuje się solą tory. Gdyby równie systematycznie były oczyszczane jezdnie — zwłaszcza te, po których biegną tramwajowe tory — powinno to wystarczać. Z tego wniosek, że winę za zły stan komunikacji ponosi nie tylko MPK (chociaż niczym nie można jak tylko niewłaściwą organizacją wytłumaczyć np. jazdy stadami), ale także MPO i dozorcy. Musi wreszcie nastąpić koordynacja działania, by było ono bardziej celowe i skuteczne.

P.

LISTY

Śmietnik na ulicy

Pewnego dnia wraz z grupą pasażerów wysiadałem z autobusu „72" przy ul. Felińskiego na Dąbrowie. Nagle ze śmietnika — usytuowanego tuż przy ulicy — wionęła na nas chmura kurzu, w której unosiły się strzępy pierza. Wszystko to spadło nam na głowy i ubrania.

Podobny śmietnik znajduje się przy ul. Chłędowskiego. Czy administracji wyżej wym. posesji nie przyszło na myśl, że eksponowanie śmietników tuż przy ulicy — pomijając już względy estetyczne — jest naprawdę grubą przesadą?

P. Sierba i A. Z.
ofiary w/w śmietników

Komunikat MO

KD MO Śródmieście (Piotrkowska 212) prosi o zgłoszenie się osobę, której 30 listopada 1967 r. — przy zbiegu ulic Narutowicza i Piotrkowskiej — skradziono radioodbiornik tranzystorowy m-ki „Guliwer".

□ osobę, której latem 1965 r. skradziono rower pozostawiony przed zakładem zegarmistrzowskim, mieszczącym się w Łodzi, przy ul. Narutowicza 32; oraz wszystkie te osoby, które w okresie od września do listopada br. zostały w pobliżu ŁDK pobite lub okradzione.

PROZA POLSKA I OBCA. A. Wasilewski — Paszport do Włoch. Iskry, str. 180, zł 10. Al. Małachowski — Diaspora. PIW, str. 230, zł 15. T. Szczygielski — Pod obcą i polską banderą. Wyd. Morskie, str. 240, zł 20. H. Lechowski — Agent Abwehry. Wyd. Morskie, str. 360, zł 30. J. Kurek — Grypa szaleje w Naprawie. Wyd. Lit. str. 230, zł 13. W. Faulkner — Punkt zwrotny. PIW, str. 290, zł 20. D. Kiś — Ogród, popiół. Iskry, str. 230, zł 10, I. Mandy — Czutak robi karierę. Iskry, str. 200 zł 16.

Już niedługo 50 tys. ślub w USC-Śródmieście

Już w najbliższym czasie największy łódzki Urząd Stanu Cywilnego Łódź Śródmieście obchodzić będzie niecodzienną uroczystość udzielenia 50-tysięcznego ślubu. Prawdopodobnie odbędzie się to jeszcze w tym miesiącu.

Wczoraj tutejsza sala ślubów była widownią również niecodziennego związku małżeńskiego. Zawarli go 21-letnia Elżbieta Bujak z Krzysztofem Kowalczykiem. Kierownik USC Władysław Dordański, który udzielał ślubu, wręczył wiązankę kwiatów wraz z serdecznymi gratulacjami nie tylko pannie młodej, ale także i jej rodzicom. Okazuje się bowiem, że p. Bujakowie byli pierwszą parą, która zawarła ślub w powojennej Łodzi. Odbyło się to w dniu 6 stycznia 1946 roku. Ślubu udzielił wtedy uroczyście prezydent miasta. Irena i Edward Bujakowie co 5 lat otrzymują od USC depesze gratulacyjne, w 20-lecie wręczono im upominek i kwiaty, a obecnie w 22 rocznicę ślubu obchodzili podwójną uroczystość.

(Kas)

Śmierć w tramwaju

Wczoraj o godzinie 6.35, w wozie doczepnym tramwaju „26" na ulicy Pabianickiej — w pobliżu przystanku przy ul. Dubois — zasłabł 67-letni Józef Nowosielski (Woźnicza 15). Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Nieszczęśliwy ten wypadek spowodował 40-minutową przerwę w ruchu w tej dzielnicy.

(a)

NIEDZIELA. □ „Wesele kurpiowskie", „Góry Świętokrzyskie" — pokaz filmów oświatowych, o godz. 12, w Muzeum Archeologicznym (Pl. Wolności 14).

□ „Aram Chaczaturian i jego twórczość" — odczyt prof. W. Piwońskiego, o godz. 18, w Klubie Rosyjskim (Więckowskiego 32), ilustrowany muzyką.

PONIEDZIAŁEK. □ Wieczór autorski H. Chróścielewskiej, w lokalu ZŁ LK (A. Struga 1), o godz. 18.

□ Spotkanie z red. S. Chańcem, o godz. 18, w ŁDK (Traugutta 18).

□ Poniedziałki klubowe, organizowane przez komisję seniorów NOT, w godz. od 17 do 21, w Domu Technika (Pl. Komuny Paryskiej 5).

□ ZD LK Polesie organizuje w ramach Uniwersytetu Powszechnego kursy na temat zagadnień światopoglądowych oraz zajęcia teoretyczno-praktyczne z zakresu kroju i szycia, czapnictwa i galanterii damskiej oraz kosmetyki. Zapisy do 10 stycznia w sekretariacie (Wólczańska 90) w godzinach 10—18, tel. 316-68.

— W mieszkaniu nie można wytrzymać z zimna, bo kaloryfery w ogóle nie grzeją.

— Nie przesadzajmy! Tu są kaloryfery z tego samego pionu i jakoś wytrzymujemy!

PRZETARG

Państwowy Młodzieżowy Zakład Wychowawczy w Łękawie, pow. Bełchatów ogłasza przetarg na wykonanie robót budowlanych w II i III kwartale 1968 r., jak następuje: przebudowa klatki schodowej, ogrodzenie terenu zakładu i adaptacja budynku gospodarczego na szkolny. Oferty prosimy nadsyłać na w/w adres do 20 stycznia 1968 r. Zastrzega się prawo wyboru oferenta, jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów. 203-k

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr ZIOMKOWSKI — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16—19, Piotrkowska 59

MASZYNĘ cholewkarską, leworamienną sprzedam. Łódź, Zarzewska 13, m. 16 47468 g

ZAKŁAD fryzjerski w powiecie brzezińskim sprzedam. Oferty „47634" Prasa, Piotrkowska 96

OWCZARKI niemieckie sprzedam. Zapolskiej 56a 47659 g

AKORDEON starego typu, 120 basów kupię. Wólczańska 181—65, Burdo 47703 g

DOM 2- lub 3-izbowy w Pabianicach kupię lub wydzierżawię. Oferty „47536" Prasa, Piotrkowska 96

DOM 1-rodzinny, murowany 2 razy po pokoju z kuchnią (jedno na zamianę) i ogrodem sprzedam. Tel. 223-30

DZIAŁKĘ budowlaną — okolica Julianowa lub zalesioną w Grotnikach — kupię. Oferty „47669" Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK — pokój z kuchnią i oborę (murowane) nadającą się na warsztat — sprzedam. Justynów 11, Kotynia

„ZASTAVĘ" kupię. — Oferty „47628" Prasa, Piotrkowska 96

RENAULT 10 lub Fiat 1300 — nowe względnie mało używane — kupię. Oferty „47712" Prasa, Piotrkowska 96 47712 g

„WFM" okazyjnie sprzedam. Janicki, Wigury 20

PRACUJĄCY lat 43 poszukuje pokoju sublokatorskiego, najchętniej przy starszej pani, może być rencistka. Oferty „47650" Prasa, Piotrkowska 96

STARSZE, bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią z wygodami — własnościowe. Tel. 576-66, po godzinie 16 47531 g

MŁODE małżeństwo — prawnik i student Politechniki poszukuje pokoju sublokatorskiego w okolicy Dworca Fabrycznego. Oferty „47548" Prasa, Piotrkowska 96

2 POKOJE, kuchnię, komfortowe, własnościowe, spłacone (blok PKO) sprzedam. Oferty „47673" Prasa, Piotrkowska 96

EKSPRESOWE czyszczenie futer, farbowanie kożuszków, zamszowych kurtek, skórzanych płaszczy. Nawrot 19, Pilarczyk 47735 g

Ekspresowe usługi tapicerskie realizowane w ciągu 3—4 dni

WPROWADZIŁ NA ŻYCZENIE PT KLIENTÓW ZARZĄD SP-NI PRACY „TAPICER" w ŁODZI, ul. ROOSEVELTA 2, tel. 238-76 i 379-00.

Zlecenia na przyspieszone usługi w zakresie wykonywania: wersalek, kanap, tapczanów, amerykanek wraz z kompletami foteli i krzeseł przyjmują punkty przy ul. ul.:

1) PIOTRKOWSKA 166, tel. 313-94
2) TRAUGUTTA 9, „ 355-68
3) KILIŃSKIEGO 135, „ 355-31
4) Os. Dąbrowa, Anczyca 32 — salon usług.

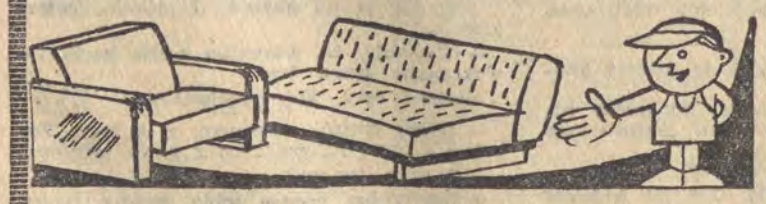

Zapraszamy również do korzystania z usług naszych pozostałych punktów usługowych:

ul. KILIŃSKIEGO 90, tel. 255-88
„ RZGOWSKA 137 „ 470-69
„ PRÓCHNIKA 18 „ 306-82
„ 1 MAJA 66 „ 333-41 (stolarnia)

UWAGA: W dniu 12. I. 1968 r. (piątek) o godz. 12 NASTĄPI OTWARCIE NOWEGO PUNKTU USŁUGOWEGO nr 10 w OSIEDLU WŁ. BYTOMSKIEJ przy ul. BRACKIEJ 26.

Sp-nia „TAPICER" realizuje bony i czeki zw. zaw.

SAMOTNI znajdą odpowiednie oferty krajowe i zagraniczne w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka", Łódź, Piotrkowska 133 47082 g

GOSPOSIA do lekarza potrzebna. Zielona 16 m. 1 47702 g

MGR inż. udzieli korepetycji z matematyki i fizyki. Tel. 561-38

GOSPOSIA zaraz potrzebna. Chodorowska, ul. Bracka 25, m. 9

POMOC do dziecka potrzebna. Sienkiewicza 33 m. 27 47675 g

DENTYSTYCZNY technik, wysokie kwalifikacje, nawiąże współpracę z lekarzem. Oferty „47727" Prasa, Piotrkowska 96

GOSPOSIA do lekarza potrzebna. Referencje wymagane. Zielona 25 m. 10 47393 g

POMOC domowa dochodząca, najchętniej rencistka potrzebna, Nawrot 37, m. 1 47657 g

RENCISTKA kulturalna na pół dnia do 2 dzieci potrzebna. Tel. nr 278-79 47746 g

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56". 9.15 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci „Jak bajki zmieniają się w prawdę". 10.20 Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk". 10.40 Koncert życzeń. 11.40 „Zgadnij, sprawdź, odpowiedz". 12.05 Wiadomości. 12.10 Melodie na organach Wurlitzera. 12.20 Piosenka miesiąca. 12.50 „Draby, szczodraki, herody" 13.20 Kwadrans z ork. J. Colesa. 13.35 Przegląd prasy. 13.45 „Rozgłośnia harcerska". 14.30 „W Jezioranach" — odc. 15.00 Mikrorecital piosenkarki. 15.15 Popołudnie przy muzyce. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Horsztyński" — słuchowisko. 17.50 Transkrypcja fragm. operowych. 18.05 Gra Ork. Polskiego Radia. 18.45 „Zemsta" — opow. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie". 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.26 Wiad. sport. 20.31 Piosenka. 20.35 „Matysiakowie" — odc. 21.05 J. Bizet — II Suita. 21.25 Radiokabaret „Trzy po trzy". 22.25 W rytmie tańca. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy". 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.55 (Ł) „Sprawy łódzkie i ludzkie" — magazyn. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 Tygodnik dźwiękowy. 12.35 Poranek symfoniczny. 13.35 Wiązanka melodii. 13.50 Humoreski. 14.20 Piosenka roku. 15.00 „Mokre łąki" — słuchow. 15.45 „Niedzielne rendez-vous". 16.02 (Ł) Koncert Ork. ŁRPR. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Felieton na tematy międzynarodowe. 17.15 Zespół rozrywkowy. 17.30 „Zgaduj-zgadula". 19.00 Rewia piosenek. 19.30 „Słowik" — słuchow. 20.30 Ze świata opery. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Wieczory muzyczne. 23.24 Melodie na dobranoc. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

8.30 „Początki architektury radzieckiej" — program z Moskwy (Kat.). 9.00 „Przypominamy, radzimy" (W). 9.35 Kurs rolniczy (z Poznania). 10.35 „Indie" — film dok. prod. wł. (W). 12.00 „Miasto w śniegu" — film prod. radz. (W). 12.15 Dziennik (W). 12.25 „Zagłębiowskie przyśpiewki" (Kat.). 13.00 „Przygoda na plantacji" — film fab. prod. ang. (W). 14.00 „Przemiany" (W). 14.30 „Sadko" — baśń filmowa (z Poznania). 15.55 PKF (W). 16.05 Film z serii: „Uciekinier" (W). 16.35 Piosenki kabaretu „Semafor" (W). 17.30 Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia" (W). 17.45 Teatr Komedii Współczesnej: „Santa Claus" (W). 18.30 „Piórkiem i węglem" (z Krakowa). 18.45 „Szach i mat" — film TV (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Program rozrywkowy (W). 20.50 Szopka sylwestrowa (W). 21.50 Niedziela sportowa (W). 22.10 „Na krawędzi" — film fab. prod. USA (W).

POGODA

Dziś zachmurzenie duże i okresami drobne opady śniegu. W ciągu dnia możliwe większe przejaśnienia. Temperatura minimalna około minus 8 stopni, maksymalna około minus 5 stopni. Wiatry umiarkowane południowo-wschodnie.

Jutro pogoda i temperatura bez większych zmian.

Słońce dziś zajdzie o godzinie 15.48, a jutro wzejdzie o 7.49.

(Przypominamy, że imieniny obchodzą dziś Lucjan i Juliusz). (z)

PONIEDZIAŁEK, 8 STYCZNIA

PROGRAM I

11.00 „Turoszów" — brunatne zagłębie" — montaż. 11.25 Melodie rozrywkowe. 11.35 Wieś tańczy i śpiewa. 12.06 Wiad. 12.10 Kwadrans z zesp. gitarzystów. 12.25 Rolniczy kwadrans. 12.40 „Więcej, lepiej, taniej". 13.00 „Gawędy muzyczne". 13.20 Utwory klawesynowe. 13.35 Koncert estradowy. 14.00 Muzyka rosyjska. 14.30 Włoskie canto. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.25 Skrzynka muzyczna. 15.50 Ubezpieczenia dobrowolne PZU. 16.05 „Non stop Studia Rytm". 16.25 „Na wirażu". 16.50 Dzień dzisiejszy i my". 17.00 „Non stop Studia Rytm". 17.15 „Kronika współczesności". 17.25 „Radiostop z melodią". 17.40 Red. Bończa w Radiowej Encyklopedii Aktualności. 17.55 Wiadomości. 18.00 Na scenach i estradach świata. 18.45 Kurs jęz. ros. 19.00 „Z księgarskiej lady". 19.10 Uniwersytet Radiowy. 19.30 „Wojsko, strategia, obronność". 19.45 Gra Poznańska 15-ka Radiowa. 20.00 Wiad. 20.31 Zespół Dziewiątka. 21.01 „Jazz od frontu i od kuchni". 21.36 Rep. literacki. 21.56 Piosenki Wydawnictwa „Synkopa". 22.16 Spotkanie przy półce — B. Ludwiżanka. 22.31 Koncert muz. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Utwory J. Brahmsa. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Uniwersytet Radiowy. 9.00 Muzyka do sztuk teatralnych. 9.30 „W Jezioranach" — odc. 10.00 Wiad. 10.05 z mel. przez świat. 10.50 „Pod chorążacką miłość" — odc. 11.10 Porady praktyczne dla kobiet. 11.20 Z muzyki francuskiej. 12.06 Z kraju i ze świata. 12.25 Kompozytor i jego piosenki. 12.45 Magazyn Nowości Techniki. 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.05 (Ł) Wiad. sportowe. 13.15 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka". 13.45 (Ł) „Mikrofon w służbie rolnictwa". 14.00 Orkiestry i soliści. 14.35 „Fala 56". 14.45 Tańce lud. 15.00 „Waleria Barsowa". 15.30 „Teczka z papierami". 16.00 Wiad. 16.05 Publicystyka międz. 16.15 Symfonia F-dur „Pastoralna". 17.01 (Ł) Akt. łódzkie. 17.15 (Ł) Felieton. 17.25 (Ł) Gra ork. dęta. 17.40 (Ł) Koncert na różnych instrumentach. 18.00 (Ł) „Na całej połaci śnieg" — pios. 18.20 (Ł) „Uparci" — rep. 18.45 „Mój dom moje osiedle". 19.00 Wiad. 19.05 Muz. i akt. 19.30 Koncert z nowych nagrań. 20.18 Wiersze E. Stachury. 20.28 Koncert c. d. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Kronika sportowa. 21.40 Nowiny i nowinki. 22.00 Rozmowy o wychowaniu. 22.10 Gra ork. Mantovaniego. 22.30 „Ambicje i starty". 22.45 Koncert Chóru PR. 23.05 Gra Ork. PR. 23.35 Mel. taneczne. 23.50 Wiadomości.

TELEWIZJA

15.45 Geometria wykreślna I roku „Wielościany" (z Gdańska). 16.25 Chemia I roku „Paliwa" (z Katowic). 16.55 Dziennik (W). 17.00 Kino „Ptyś" (W). 17.15 „Zrób to sam" (W). 17.30 „Medale i detale" (W). 17.50 Wiadomości dnia (W). 18.15 „Eureka" — magazyn pop.-naukowy (W). 18.45 „Spacerkiem po kinach" (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Godzina zero" — rep. (z Katowic). 20.30 Teatr Telewizji: Zbigniew Uniłowski — „Wspólny pokój" (W). 22.35 Dziennik (W). 22.55 Geometria wykreślna I roku (powtórzenie z Gdańska). 23.30 Chemia I roku (powtórzenie z Katowic).

Stokrotnie przywrócona do życia

Ponad sto razy udało się lekarzom przywrócić do życia młodą pacjentkę, której serce przestawało funkcjonować w czasie rekonwalescencji po skomplikowanym zabiegu chirurgicznym.

20-letnia Lucia Longo cierpiała na wadę zastawki dwudzielnej serca, którą to wadę usunięto w listopadzie ub. roku w klinice Villa Pia w Turynie. Po sześciu dniach serce pacjentki zatrzymało się po raz pierwszy, co zresztą lekarze uznali za zupełnie normalne następstwo operacji. Zastosowano masaż serca, a następnie wstrząsy elektryczne. Profesor A. Actis-Dato poinformował, że w ciągu następnych kilku tygodni serce zatrzymywało się około 110 razy, ale ekipie lekarzy udawało się za każdym razem wyrwać pacjentkę ze stanu śmierci klinicznej. Obecnie Lucia Longo jest zdrowa z punktu widzenia klinicznego i zapewne wróci do domu w ciągu najbliższych kilku dni.

Zmarł król jazzu

W miejscowości Bucks County w stanie Pensylwania (USA) zmarł w tych dniach w wieku 77 lat na atak serca król jazzu amerykańskiego, Paul Whitemann.

W jego zespole rozpoczął karierę Bing Crosby.

Źródła dochodu Göringa i... spadek p. Eddy po tatusiu

(Dokończenie ze str. 1)

i luksus Göring uważał w swoim ówczesnym życiu za coś niezbędnego. W okolicach Schorfheide, kilkadziesiąt kilometrów na północ od Berlina, posiadał on jedną ze swoich wspaniałych siedzib, zwaną Karinhall. Była to posiadłość na podobieństwo posiadłości iście bizantyjskich potentatów.

★

— Kto ponosił koszty Karinhallu?

— Ministerstwo Lotnictwa i Ministerstwo Stanu.

— Jak przekazywano środki na zakup obrazów?

— Zawsze płacono gotówką.

— Skąd pan otrzymywał gotówkę?

— Byłem drugim człowiekiem... Miałem zawsze dużo pieniędzy. Sam potwierdzałem zlecenia.

— Czy każdą walutę zagraniczną otrzymywał pan w ten sposób?

— Tak. Byłem ostatnią instancją.

— Czy istniało jakieś ustalone postępowanie i czy prowadzono jakieś zapiski?

— Była tylko jedna kwestia — otrzymywanie zezwolenia. W moim przypadku kwestii to nie stanowiło.

— Gdy jeździł pan za granicę i potrzebował znaczniejszych sum pieniężnych, jak pan je otrzymywał?

— Nigdy nie potrzebowałem sumy nadmiernie wielkiej. Kiedy planowałem sobie jakąś podróż, wyliczałem ile mi trzeba pieniędzy, trochę do tego jeszcze dodawałem, po czym żądałem dewiz.

— Jak otrzymywał pan pieniądze przed wojną?

— Jak każdy inny. Jak każdy prywatny człowiek, który jedzie w czasie pokoju za granicę, miałem dość zagranicznych pieniędzy w kieszeni na pierwsze dni, a potem miałem list kredytowy.

— Czy list ten wystawiano na Bank Rzeszy?

— Naprawdę nie wiem. Zawsze miałem w kieszeni pieniądze, gdyż co 3 lub 4 dni podejmował je mój adiutant. Zdaje mi się, że panowie odnieśli fałszywe wrażenie. Podróżując, nigdy nie miałem portfelu — wszystko załatwiał mój adiutant.

— Czy znał pan Rosenberga?

— On zabezpieczał wszystkie obiekty sztuki i kosztowności.

— Czy wyznaczał pan obrazy, które pan chciał mieć?

— Zwykle mówiono mi, co chciał Hitler, a to, co pozostało — kupowałem sam, jeśli mi odpowiadała cena.

— Czy było wiele przypadków, kiedy cena była zbyt wysoka?

— Tak... Hitler zabierał mi wiele obrazów, gdy je obejrzał.

— Gdzie kupował pan biżuterię?

— U Cartiersa w Paryżu.

★

Oczywiście, dopytywanie się Göringa o ceny rabowanych obrazów, dzieł sztuki i kosztowności miało tylko charakter retoryczny. Wiadomo bowiem, kto i jak ustalał hitlerowskie cenniki dla dygnitarzy państwowych tej klasy co Göring. Niemniej wcale znamiennie przedstawia się też sprawa oficjalnych dochodów pana marszałka.

★

— Ile wynosił pański dochód roczny?

— Otrzymywałem 20 tysięcy marek miesięcznie jako marszałek Rzeszy, 3.600 marek miesięcznie — po odtrąceniu podatków — jako dowódca lotnictwa; 1.660 marek jako przewodniczący Reichstagu. Poza tym uprawiałem działalność pisarską ze wszystkich książek miałem prawie milion marek zysku.

— Czy koszty utrzymania nie przekraczały tych sum?

— Pewna ilość moich wydatków była opłacana inaczej. Berlin i Karinhall były utrzymywane przez państwo.

— Czy nie wydawał pan wielkich sum na obrazy? — Więcej niż pan zarabiał?

— Miałem pieniędzy dość.

★

Niezłe to były czasy dla p. marszałka Rzeszy, ale... minęły. Nadeszła Norymberga.

(Ciąg dalszy nastąpi)

A. PŁACZKOWSKI

W dniu 6 stycznia 1968 r. zmarł nagle, w drodze do pracy

kol. Józef Nowosielski

naczelnik Wydziału Planowania Centrali.

W Zmarłym straciliśmy długoletniego, cenionego pracownika i dobrego, serdecznego Kolegę.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

DYREKCJA, PODST. ORGAN. PART. RADA ZAKŁADOWA oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z CENTRALI HANDLU ART. PAP. i SPORT.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy otoczyli troskliwą opieką w czasie choroby naszej najukochańszej Córki i Siostry

S. † P.

WIESŁAWY URBAŃSKIEJ

studentki IV roku Wydziału Chemii PŁ

oraz tym, którzy oddali ostatnią posługę Zmarłej, a w szczególności ks. kapelanowi Matusiakowi, Dyrekcji i Współpracownikom z Biura Projektów Bud. Kom., Rektoratowi, Dziekanatowi Wydziału Chemii, Profesorom i RU ZSP Politechniki Łódzkiej, Koleżankom i Kolegom, Rodzinie, Sąsiadom, wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy okazali tyle serca w najcięższych dla nas chwilach składamy serdeczne podziękowanie.

STROSKANI RODZICE I BRAT

W dniu 5 stycznia 1968 roku zmarł najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek, przeżywszy lat 65

S. † P.

JAN BRYCHT

długoletni pracownik Powszechnej Spółdzielni Spożywców i Łódzkich Zakładów Przemysłu Piekarniczego, były więzień polityczny Oświęcimia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 9 stycznia br., o godz. 14,30 z kościoła Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Zgierskiej (róg Skarbowej) na cmentarz na Radogoszczu, o czym zawiadamiają pogrążone w żałobie i smutku

ŻONA, DZIECI i WNUKI

Koledze EDWARDOWI GOSSOWI wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

ŻONY

składają

KOLEŻANKI i KOLEDZY, ZARZĄD, RADA SPÓŁDZIELNI, PODST. ORG. PART. SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW „MILLENIUM"

W dniu 6 stycznia 1968 roku zmarł po długiej i ciężkiej chorobie

S. † P.

Piotr Upirów

INŻ. ELEKTRYK

Pogrzeb odbędzie się dnia 8. I. br., o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Dołach, o czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

ŻONA i CÓRKA

W dniu 6 stycznia 1968 roku zmarła najukochańsza Żona, Matka, Teściowa i Babcia, przeżywszy lat 64

S. † P.

Jadwiga Kozłowicz

z domu KELLER

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 9 stycznia br., o godz. 15,30 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Dołach, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

MĄŻ, DZIECI, WNUKI i RODZINA

Z ZYDLER-ZKOROWSKI

GOŚĆ z Londynu

STRESZCZENIE

Major Downar prowadzi śledztwo w sprawie zamordowania Edwarda Sosnowskiego. Po Weronice z kolei składa zeznania jej mąż — Marcin Werner. Wynika z nich, że denat po przyjeździe z Londynu zamieszkał w willi Wernerów. Gospodarz nie widział go od paru dni, a dopiero teraz znalazł jego zwłoki w swoim garażu, do którego nie zaglądał od tygodnia. Z kolei przeszukuje Downar pokój, w którym mieszkał denat i rozmawia na jego temat z Weroniką.

* * *

Downar zrobił bardzo poważną minę.

— Ja, proszę pani, nigdy nie żartuję. Jestem od urodzenia pozbawiony poczucia humoru.

Upłynęło sporo czasu, zanim Marcin i Weronika uspokoili się na tyle, żeby pomyśleć o odpoczynku. Weronika przygotowała śniadanie, ale żadne z nich nie miało apetytu. Wypili więc tylko po trzy szklanki herbaty, zjedli parę grzanek i siedzieli przy stole zamyśleni, nie mając siły ruszyć się z miejsca. Nie patrzyli na siebie.

Wreszcie Weronika powiedziała:

— Może się wykąpiesz, a ja tymczasem sprzątnę.

Ociężale podniósł się z krzesła i poszedł do łazienki. Stojąc pod prysznicem, rozmyślał nad tym, że życie zaczynało mu się poważnie komplikować.

Potem wykąpała się Weronika i cicho wsunęła się pod kołdrę. Nie od razu jednak zasnęła. Patrzyła na Marcina. Leżał odwrócony do niej plecami. Wiedziała, że nie śpi, że udaje. Wydało jej się, że w jego skurczonej postaci wyczuła strach.

— Marcin, chcę wiedzieć prawdę — szepnęła. — Słyszysz? Muszę wiedzieć prawdę.

ROZDZIAŁ III

W Komendzie było sporo wesołości w związku z sobotnią przygodą Downara. Posypały się dowcipy, gratulowano mu „sukcesu", niektórzy koledzy wybierali się na wycieczkę, aby na własne oczy zobaczyć sławnego „trupa" z Anina.

Downar robił dobrą minę do złej gry i śmiał się wraz z innymi, ale jego śmiech brzmiał niezbyt szczerze. W gruncie rzeczy był wściekły, że dał się tak nabrać. Z zadowoleniem więc powitał dzwonek telefonu. Sekretarka powiedziała, że pułkownik czeka.

Leśniewski był w nie najlepszym humorze.

— Anin Aninem — rzekł, zamykając akta jakiejś sprawy. — A ja chciałbym się od ciebie dowiedzieć, co z tym Anglikiem?

— To nie Anglik. To Polak z Anglii.

— Mniejsza z tym. Polak... Anglik... W każdym razie przyjechał z Londynu i ktoś go zamordował na Mokotowie.

— Zgadza się — przytaknął Downar. — Zapewne interesują cię szczegóły.

— Jesteś fantastycznie domyślny.

Downar krótko zreferował sprawę. Zresztą nie było się nad czym rozwodzić. Materiału miał bardzo niewiele.

Kiedy skończył, Leśniewski spytał:

— Podejrzewasz tego inżyniera?

Downar wzruszył ramionami.

— Bo ja wiem... Tej ewentualności nie można wykluczyć. O ile zdołałem się zorientować, jest diabelnie zazdrosny o żonę, a znowu londyński gość...

— Rozumiem — przerwał Leśniewski. — Czy chciałbyś wystąpić do prokuratora o nakaz aresztowania?

Downar zawahał się.

— Na razie chyba nie... Chociaż... Zobaczymy... Na to zawsze będziemy mieli czas.

— Co projektujesz?

— Jadę do kawiarni.

— A może byś się zabrał do jakiejś konkretnej roboty?

— Ta kawiarnia to bardzo konkretna robota. Ale przedtem chciałbym porozmawiać z twoją nową sekretarką.

— Wpadła ci w oko Monika?

— Nie tylko o to chodzi. Czy nie będziesz miał nic przeciwko temu, jeśli ją zabiorę do siebie na piętnaście minut?

Leśniewski machnął ręką.

— Ale zabieraj ją sobie, zabieraj, nawet i na stałe.

— Nie jesteś z niej zadowolony? — zdziwił się Downar.

— Znałem lepsze sekretarki. No..., ale może się wyrobi, chociaż wątpię. Spróbuj ja trochę podszkolić. Może masz większy talent pedagogiczny niż ja.

Downar uśmiechnął się.

— Spróbuję.

* * *

Monika była speszona. Policzki jej płonęły. W oczach błyszczały, z trudem powstrzymywane, łzy.

— Ja... ja bardzo... ja strasznie pana przepraszam... — wyjąkała. — Mnie... mnie tak przykro, tak przykro..., ale..., ale to nienaumyślnie. Słowo honoru. — Wybuchnęła płaczem.

Downar siedział przygnębiony. Nie wiedział, co robić z tym fantem.

— Niechże pani nie płacze. Niech pani nie płacze — poprosił. Ponieważ jednak nie przestawała szlochać, wstał, podszedł do niej i pogłaskał ją po głowie. Zapłakała jeszcze głośniej.

— To wuj... to wszystko przez wuja... — wykrztusiła przez łzy.

Machnął ręką zniecierpliwiony.

— Dajmy spokój z wujem, z Aninem. Zupełnie o czym innym chcę z panią pomówić.

— O czym innym?

— Tak. Tylko proszę sobie wytrzeć twarz.

Spełniła polecenie i patrzyła na niego z rosnącym zaciekawieniem.

— A ja myślałam... Myślałam, że pan mnie do siebie wezwał z powodu wuja i będzie się pan gniewał.

(12) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 69. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80, kulturalny i „Panorama" 378-97 i 223-05, fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 279-76. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruch", Łódź, Piotrkowska 95.

Druk. Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. P-II

W.